Nr. 127. We Lwowie — Niedziela dnia 5. Czerwca 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor 50 h.
półrocznie	12 „	15 „	21 „ —

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. „ na prowincyi 9 „ 90 „.
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Kongres maryański.

Lwów 4. czerwca.

Jest to wprost pocieszającem zjawiskiem, że właśnie w czasach, kiedy indyferentyzm religijny zdaje się święcić największe tryumfy, rozwija się równocześnie coraz energiczniej ruch religijny i coraz śmielej stawia czoło zakusom niewiary. Duch Boży budzi się w ludach i wzywa je do obrony dóbr najwyższych; hasło powrotu do wiary silnej, szczerej, nieustraszonej rozbrzmiewa, jak potężna odpowiedź na podszepty kusicieli, przystrajających się w togę nowożytnej filozofii.

W ruchu tym naród nasz nie mógł pozostać za innymi. *Polonia semper fidelis:* okazała się godną tego miana. Dochowaliśmy wiary katolicyzmowi, a teraz w szerokich warstwach społeczeństwa polskiego budzi się gorąca i chwalebna chęć zadokumentowania, jako i na przyszłość nie zejdziemy z tej drogi.

Obok czci dla Zbawiciela krzewiło się u nas zawsze żarliwe uwielbienie dla Matki Bożej, którą ojcowie nasi obwołali Królową korony polskiej. Ten kult sięga prastarych czasów i ogarnął całą Polskę, jak długa i szeroka.

Największą czcią otaczane świątynie — Jej oddaliśmy pod opiekę. Z wyżyn Jasnej Góry spogląda ona od wieków na naszą dolę i niedolę; w Ostrej Bramie skupia dokoła siebie uciśnionych przemocą; w Krakowie w arcydziele Wita Stwosza odbiera hołdy dziękczynne. Kiedy chrześcijaństwu Mieczysław otworzył wrota Polski, trzy pierwsze świątynie, na których zatknięto krzyż Chrystusowy, trzy pierwsze kościoły polskie: w Gnieźnie, Kruszwicy i Poznaniu poświęciła pobożność nawróconych naszych przodków czci Maryi Panny.

I nie poprzestał kult ten na dziedzinie kościelnej; wszedł w życie i na wskróś je przeniknął. W zaciszu ognisk domowych szczególnym zawsze pietyzmem otaczano imię Maryi; z tem imieniem na ustach, z pieśnią „Bogarodzico" tak prostą, a tak potężną, szło rycerstwo nasze do boju. Słyszało ów hymn zwycięski krzyżactwo, waląc się tysiącami do stóp Jagiełły i w długim szeregu zwycięstw zarówno w wieku XVII. naród pieśń „Bogarodzicy" zagrzewała polskie wojska do bohaterskich czynów ku zdumieniu całego świata i potomności.

Nigdzie też teza Niepokalanego Poczęcia nie przyjęła się rychlej i nie puściła korzeni głębiej, jak u nas! Podczas kiedy u reszty ludów chrześcijańskich dopiero w r. 1708 rozporządzenie Klemensa XI. wprowadziło ku czci Niepokalanego P. osobną uroczystość, u nas obchodzono pamięć tego Misteryum już od w. XV. dniem świątecznym. Wszakże nie kto inny, jeno prymas Mikołaj Trąba wydał stosowne zarządzenie jeszcze w r. 1420! Wznowił je prymas Lubieński w r. 1645. Za czasów, w owych ciężkich przejściach, kiedy miecz zagłady zawisł nad Polską i już groził ostatecznym upadkiem Rzpltej, szukano u stóp przemożnej Opiekunki gorliwiej jeszcze, niż kiedykolwiek indziej, pokrzepienia i otuchy. Komuż nie znany ślub Jana Kazimierza (1656), oddający wszystkie stany polskie pod szczególne Maryi Orędownictwo, Władysław IV. zaś ustanowił nawet order pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia. Zakon rycerzy Maryi, związanych tym orderem, w jeden zastęp, rozprzestrzenił się po całej Polsce, dając nam owych niezapomnianych sodalisów, którzy nieustraszoną odwagą w obronie wiary i przykładnem życiem przyświecali społeczeństwu.

Dzisiejsze więc Sodalicye maryańskie są właśnie wskrzeszeniem owej świetnej tradycyi i jest rzeczą nietylko zelotyzmu religijnego, lecz także dobrze zrozumianego patryotyzmu, popierać ich rozwój jak najusilniej.

Zapowiedziany na 28. i 29. września r. b. kongres sodalicyj będzie pierwszym ich wielkim manifestem. Ma on dwa cele: Ów patryotyczny, wewnętrzny, jakbyśmy go nazwali, a mianowicie silniejsze nawiązanie do narodowej przeszłości, nadto zaś zewnętrzny niejako sięgający po za sferę polską wyłącznie, a jednak z interesami narodowymi ściśle związany: mianowicie przysposobienie materyału dla przyszłego powszechnego kongresu maryańskiego, który odbędzie się w Rzymie pod osobistem przewodnictwem Ojca św. Piusa X. Tam u grobów apostolskich w rzędzie nacyj, co zewsząd zejdą się, aby pokłon oddać Rodzicielce Bożej — nie może przecież zabraknąć Polski, która losy swoje wszystkie związała ze czcią Przeczystej Panienki. Ojciec św. w rozmowie z Najprzewielebniejszym ks. arcybiskupem Bilczewskim sam to zauważył dobrotliwie i złożył dowody, że nie tajne mu są stosunki u nas i że wie, jak szczerze dziś także korzy się Polska u stóp Maryi. Wyraził też Ojciec św. życzenie, abyśmy na kongresie maryańskim w Rzymie byli jak najliczniej reprezentowani a wszystkim pracującym około tego celu udzielił dobrotliwie Swego błogosławieństwa.

Życzy sobie Ojciec św., by jako pamiątka po tym ogólnym kongresie pozostała biblioteka maryologiczna z całego świata, gromadząca w sobie dzieła we wszystkich językach, hołd oddające czci Matki Boskiej. W bibliotece tej nie zabraknie chyba dzieł polskich maryologicznych? Komitet naszych sodalicyj poczynił już w tym kierunku starania a wiele bardzo liczy w tym kierunku na ofiarność publiczną.

Z wielkiem zadowoleniem zaznaczamy, że kongres już obecnie zapowiada się świetnie. Swiadczy o tem liczba dotychczasowych zgłoszeń i referatów, które pomieszczono w programie, a których jest po dziś dzień przeszło 80. Co prawda liczba uczestników nie może w takich wypadkach rozstrzygać, ale też liczbie odpowiada tu w zupełności jakość. Kongres, jak spodziewać się można, zgromadzi przedstawicieli wszystkich warstw społecznych i to przedstawicieli najwybitniejszych. Przodować im będą oczywiście książęta Kościoła, wszyscy biskupi nasi. Biskupi to pospołu z marszałkiem krajowym hr. Badenim sprawować będą urząd prezesów, podczas gdy protektorat objąć przyrzekli ks. kardynał Puzyna i p. namiestnik hr. Potocki.

Już z tego składu kongresu widać, że nie ma on posiadać wyłącznie kościelnego charakteru. W innych krajach tak bywało i dotąd bywa. Kongresy maryańskie zagraniczne prawie nie miały świeckich uczestników, a z ogólnej liczby referatów ich przypadało zaledwie 2—3 proc. na pióra świeckie. Ale pierwszy kongres maryański na ziemi polskiej poczyna sobie inaczej. Jakoż z owych 80 zgłoszonych referatów zaledwie około 10-ciu dostarczą duchowni, a w ten sam sposób ułoży się niechybnie i stosunek uczestników świeckich do kapłanów. Bo też kongresem naszym musimy udowodnić, że cześć Maryi, jak dawniej, tak i obecnie przenika u nas wszystkie warstwy społeczne, że z kościoła wyniesiona trwałą obrała sobie siedzibę w życiu codziennem, w rodzinie, szkole i wszędzie. I skojarzą się w naszym kongresie jak mniemamy, wszystkie dzielnice dawnej Rzpltej.

Główne pytania, około których prace kongresu toczyć się będą, opiewają: 1) O ile kult Bogarodzicy wniknął w życie rodzinne i społeczne Polski; 2) O ile okazał się żyznym, wydawszy cały szereg instytucyj i dzieł uszlachetniających i podnoszących społeczeństwo; 3) O ile stał się głównym czynnikiem życia narodowego, a jeśli stał się, o ile powinien pozostać i nadal.

Kongres, jak już wspomnieliśmy, rozpocznie się d. 28. września br. a rozpocznie się oczywiście solennem nabożeństwem w archikatedrze lwowskiej.

Po nabożeństwie przystąpi kongres do dwudniowej pracy, która odbywać się będzie w 4 sekcyach (dogmatyczna, historyczna, literacko-artystyczna i społeczna), jakoteż na posiedzeniach plenarnych w sali Filharmonii, W programie znajduje się też akademia muzyczna.

Uroczysta procesya ekspiacyjna, zakrojona na rozmiary dotąd w mieście naszem nie widziane, zakończy to wspaniałe, zbożne dzieło, przygotowywane od dawna przez szerokie grono czcicielek i czcicieli Maryi w całem społeczeństwie polskiem!

Korespondencye.

Czerniowce 3. czerwca.

(Czytelnia polska i Dom polski. — Bursa polska. — Dr. Halban opuszcza Czerniowce. — Koło szkoły ludowej i Sokół. — Metropolia gr. orj. — Rządowa policya. — Nowy teatr miejski.)

Narodowe życie braci naszej na Bukowinie coraz więcej w maga się na siłach i ów ruch jakiś wielki, który nas tu, w tej dawnej dzielnicy polskiej Rzeczypospolitej, ogarnął i zbudził z wcale długiego letargu, daje się spostrzegać i wśród Polaków z nad Prutu i Seretu. Obecny wydział Czytelni polskiej w Czerniowcach, na którego czele stanął w zeszłym miesiącu nowo wybrany prezes, lekarz dr. Tadeusz Miszke, stara się przedewszystkiem, by wreszcie dokonać dzieła budowy domu polskiego. Jak wiadomo, zakupili Polacy czerniowieccy przed 2 laty piękną i obszerną realność przy ul. Pańskiej l. 40., która jednak, aby odpowiadała potrzebom wszystkich mających się w niej pomieścić towarzystw polskich, musi być przerobioną a duża główna sala musi być w ogóle nowo wybudowaną. Celem poczynienia tych adaptacyj wybrano przed kilku dniami komisyę budowlaną, w skład której weszli pp.: dr. Tadeusz Miszke, radca sądu kraj. Zygmunt Dworski, akademik Franciszek Marwat, inżynier Alojzy Friedli inżynier Konr. Gorecki. Plany i kosztorysy mają być niebawem gotowe i adaptacya budynku rozpocznie się wkrótce.

Jedno tylko zasmuca, że nie ma potrzebnych pieniędzy i Czytelnia polska zabrnąć będzie musiała w długi a już i dzisiaj nie jest bez nich. Czyż społeczeństwo w Galicyi nie powinno pośpieszyć z pomocą biednym kresowcom? Czyż na wiecu narodowym, w zeszłym roku odbytym we Lwowie, po to tylko uchwaliliśmy rezolucye w sprawie Polaków na Bukowinie, aby zdawało się, że myślimy o nich? A przecież jedna z tych rezolucyj brzmi: „Zważywszy, że sprawa Domu polskiego w Czerniowcach z uwagi na zamiar stworzenia dogodnego ogniska dla bukowińskich Polaków, jest godna poparcia polskiego społeczeństwa wiec narodowy zwraca się do wszystkich ludzi dobrej woli z gorącą prośbą, aby na rzecz Domu polskiego w Czerniowcach składali ofiary w pieniężnych datkach lub w surowych materyałach." Niech więc popłyną te ofiary!

Sprawa Bursy polskiej w Czerniowcach dla młodzieży szkół średnich przybiera pomyślny obrót. Zawiązało się osobne stowarzyszenie, na którego czele stanął prof. dr. Alfred Halban i gorliwie pracuje nad szybkiem przeprowadzeniem sprawy do skutku. Wydano nawet piękną odezwę, w której zwraca się uwagę polskiego społeczeństwa na myśl tak szlachetną, jak otoczenie naszej młodzieży na Bukowinie czułą, narodową opieką i „zaprasza się wszystkich, którym dobro młodzieży polskiej, jej wychowanie religijne i narodowe, jest drogiem, do wspierania usiłowań przez przystąpienie do stowarzyszenia, oraz przez jednanie członków". Wiceprezesem tego tak sympatycznego stowarzyszenia jest, wszędzie obecny, gdzie chodzi o narodową sprawę, dyrektor Władysław Sołtyński, sekretarzem dr. Antoni Swierzdro a skarbnikiem p. Karol Witkowski.

Wspomniawszy o prezesie tow. Bursy polskiej w Czerniowcach, drze Alfredzie Halbanie, nie mogę przemilczeć smutnego faktu, że dr. Halban, jak niesie wieść, opuści Bukowinę, przenosząc się z przyszłym rokiem szkolnym do Lwowa na katedrę międzynarodowego prawa na uniwersytecie. Aczkolwiek w niejednem nie zgadzam się z dr. Halbanem i nieraz w kwestyach politycznych przychodzi między nami do nieporozumień, to jednak muszę przyznać, że dr. Halban wiele zdziałał i działa dobrego dla Polaków bukowińskich i wielka wyniknie dla nich szkoda, gdy ten wybitny pracownik narodowy opuści Czerniowce.

Jest on bowiem energicznym członkiem bukowińskiego politycznego Koła polskiego, któremu też przewodził w zeszłym roku, piastuje nader ważną dla nas godność inspektora nadzoru języka polskiego w bukowińskich szkołach ludowych, jest prezesem wspomnianego już wyżej tow. Bursy polskiej a także jedynym Polakiem profesorem na czerniowieckim niemieckim uniwersytecie. Dr. Halban pracuje także w Kole towarzystwa szkoły ludowej, które na niedawnym zjeździe delegatów w Krakowie postawiło dwa wnioski, a to jeden zalecający zarządowi głównemu tow. Szkoły ludowej obmyślenie środków na wystawienie ludowej szkoły polskiej w Czerniowcach, zaś drugi urządzenia szkółek początkowych dla dziatwy polskiej i szkół dla dorosłych analfabetów na Bukowinie. Oba te wnioski przekazano zarządowi głównemu do wykonania.

Sokół czerniowiecki, który dzielnie się rozwija pod obecnym prezesem, Janem Kobierzyckim, urządza w sobotę d. 4. bm. obchód ku uczczeniu 113 rocznicy ustanowienia Konstytucyi 3. maja. Pocieszającym jest objawem to, że idea sokola zbudziła ludzi i w miasteczkach bukowińskich, bo niedawno powstał „Sokół" w Wyżnicy a d. 26. bm. powstanie gniazdo sokole w Waszkowcach nad Czeremoszem. W obu tych miejscowościach rozwijają się pomyślnie także czytelnie polskie.

Z ogólnych spraw bukowińskich zasługuje na uwagę zamiar podziału gr. or. archidyecezyi. Jak wiadomo, gr. oryentalny arcybiskup, rezydujący w Czerniowcach ma sobie poddanych wyznawców wschodniego kościoła także w Dalmacyi. Otóż teraz ma Dalmacya otrzymać osobnego metropolitę gr. or. i arcybiskup czerniowiecki będzie metropolitą tylko dla Bukowiny. Odnośne rokowania toczą się w Wiedniu w ministerstwie wyznań i oświaty.

Z dniem 1. października b. r. rozpocznie swą działalność w Czerniowcach dyrekcya rządowej policyi. Będą więc miały Czerniowce taką policyę, jak Wiedeń, lecz czy ta policya da sobie od razu radę ze złodziejami i opryszkami w Czerniowcach, wątpimy. Zanadto oni długo tu grasowali, by zechcieli tak zaraz przenieść gdzieindziej swe lary i penaty.

Na pocieszenie stawia miasto nowy teatr w tym roku na placu Elżbiety (dawne grunta wojskowe.) W nowym tym gmachu teatralnym będą dalej wyłącznie produkować się żydowsko-niemieccy kulturträgerzy, a więc charakter teatru będzie dalej niemiecki, chociaż w Czerniowcach na 70 tysięcy ludności jest najwyżej 10 tysięcy Niemców,

Bronisław Kryczyński.

Wojna rosyjsko-japońska.

Raport rosyjski o bitwie pod Kinczou.

Pojawił się nareszcie i raport rosyjski, zapewne na podstawie opowiadań majora rosyjskiego, któremu po bitwie udało się przedrzeć przez straże japońskie. Jenerał Żyliński (nie Giliński) telegrafuje do ministra wojny: Jenerał Stössel przesłał dnia 28. maja następujące sprawozdanie: D. 26. maja wieczór kazałem po zaciętej walce, która trwała dwa dni, opróżnić pozycye koło Kinczu, ponieważ przeciw nam walczyły co najmniej trzy dywizye japońskie ze 128 działami. Ogień nieprzyjacielski, zwłaszcza czterech kanonierek i 6 torpedowców, zniszczył zupełnie nasze baterye koło Kinczu. Piąty pułk, stojący w Kinczu, stawił nieprzyjacielowi zacięty opór. Tak samo nasze baterye i kanonierka „Bóbr" zadały Japończykom dotkliwe straty. Straciliśmy w poległych i rannych 30 oficerów i około 800 żołnierzy. Wszystkie pozostawione działa wprzód zagwożdżono. Najgorętsza walka zaczęła się 26. maja o godzinie 6. rano i skończyła się wieczorem, poczem zarządziłem powolne cofanie się z pozycyj. Duch we wojsku jest wyborny."

Szereg telegramów, który nadszedł dziś rano żadnej nie posiada wartości po tych telegramach, któreśmy na końcu numeru wczorajszego podali. *Berl. Tageblatt* ogłosił telegram swego korespondenta z Mukdenu o utarczce pod W a f a n k o n (na Liaotungu przy kolei na północ od Pulantien czyli Port Adams), w której Japończycy mieli być okrutnie poszczerbieni, ale dodał od siebie uwagę, że wierzyć temu niepodobna, skoro ani Rosyanie ani Japończycy o tem urzędowo nie donoszą.

Telegram „Biura Reutera" donosi z Tokio o innej utarczce, na południe, nie na północ od Pulantien: Oddział konnicy japońskiej starł się w poniedziałek koło L i s z a t o n, 16 kilometrów na południe od Pulantien z oddziałem rosyjskim, złożonym z konnicy, piechoty i artyleryi. Walka trwała 2 godziny. Japończycy stracili 25 żołnierzy, jednego oficera. Ponadto mieli 37 rannych, w tem 4 oficerów. Straty po stronie rosyjskiej nie są znane. R u c h w o j s k r o s y j s k i c h n a p o ł u d n i u w s k a z y w a ł b y n a p r ó b y p r z y j ś c i a z o d s i e c z ą P o r t o w i A r t u r a.

Drobne wiadomości.

Według londyńskiego *Morning Leadera* a n g i e l s k i u r z ą d c ł o w y zatrzymał u ujścia Tamizy trzy statki, naładowane m a t e r y a ł a m i w y b u c h o w y m i. Władze cłowe podejrzewają, że ów ładunek, adresowany do Hamburga, był przeznaczony dla jednej ze stron wojujących — tj. dla Rosyi.

Do Czifu przybył a u s t r y a c k i o k r ę t w o j e n n y „Cesarzowa Elżbieta".

Moltke japoński.

Miały Chiny swego Bismarka w osobie Lihungczanga, ma Japonia męża, o którym można z daleko większą słusznością powiedzieć: To Moltke japoński! Jest to F u k u s z i m a, szef jeneralnego sztabu japońskiego. Jeden ze słynnych polityków i publicystów amerykańskich tak się wyraża w *Harpers Weekly* we wspomnieniach swoich o Moltkem japońskim:

O jenerale Fukuszima rzadko kiedy co słychać, zawsze on gdzieś stoi na uboczu, ale „ze wszystkich stron oprzędza on żelaznemi sieciami armie rosyjskie, jak wielki strategik niemiecki, gdy Bazaina w Metzu a Napoleona III. w Sedanie zamknął." Dzisiejszego wodza Japończyków poznałem w Berlinie, jako wojskowego *attaché* poselstwa japońskiego. Odbywały się właśnie manewry cesarskie, na które i kapitan Jukuszima był zaproszony. Były to dnie znojne, nawet dla pospolitego widza. Fukuszima był niezmordowany — jego poważne małe oczy, wciąż w dal wpatrzone, zdawały się śledzić rosyjskie pułki, fortyfikacye i załogi.

Maleńki Moltke był wówczas dopiero kapitanem a n a j n i e p o k a ź n i e j s z y m żołnierzem. Z wielkim trudem wyszukano dlań konika odpowiedniego. Ale ta nadzwyczaj zgrabna figurka była zawsze na posterunku, choćby o godzinie czwartej rano; przy każdym ataku jazdy, przy każdym manewrze artyleryi, przy stawianiu mostów lub wzlocie balonu zawsze był obecnym. Fukuszima prawie n i g d y s i ę n i e o d z y w a ł, ale z rozumnego połysku jego oczu, z nieświadomego prawie posuwania drobnych palców po mapie można było wnosić, iż sprawę głęboko pojmuje, pomimo, że sam ciągle zapewniał, że zgoła nic nie wie.

Miano go też za cokolwiek tępego na umyśle, z czem się nawet nie ukrywano. Rosyjski *attaché* wojskowy mówił o nim, jak o g ł u p i m b a ł w a n i e; dobroduszny poseł angielski poczytywał go za idyotę, a ten i ów przyjaciel pytał Poultneya (autora artykułu), dlaczego tyle czasu w jego towarzystwie spędza...

45

MARYA RODZIEWICZÓWNA

CZAHARY.

Powieść

Ciąg dalszy.

— Za ciemno! — rzekł Nolten — pójdzie!

Puhacz rzucił się w bok, ale po chwili począł się raptownie spuszczać, plusnęła toń, spadł.

— Dobry był strzał, nie sądziłem, żeś tej mocy!

— Traf, prawiem nie celował.

— Zawrócić po niego, jasny panie? — spytał wioślarz.

— Nie. Niech przepada.

— Zły znak jego spotkać, a dobry — ubić! — mruknął chłop. Paskudny zwierz, nie trzeba żywić.

Przybili do brzegu, gdzie czekały konie.

Motold w parę dni potem wyjechał na cały miesiąc do żony. W Warszawie i Łodzi załatwił interesy szwagra i ruszył do Włoch. Zastał żonę względnie dobrze, zabawili dwa tygodnie razem, przewiózł ją do Cannes, bo jej się nudziło długo na jednem miejscu i wzywany interesami i terminami — wrócił. Cały ten miesiąc zeszedł mu na dogadzaniu rozgrymaszonej chorej, na służeniu jej, słuchaniu paplania i znoszeniu złego humoru i narzekań. W chwilach łaskawszych powtarzała: „Jak to dobrze, że się tu rozerwiesz i wypoczniesz. Jakam rada, że ci daję możność użycia świata i dostatku". Gdy oznajmił, że wyjeżdża — nie protestowała, bo zawiązała przy table d'hote — bardzo przyjemną znajomość z jakimiś Francuzami i bawiła się doskonale w ich towarzystwie.

Motold w powrocie wstąpił do Szwajcaryi — i spędził w jakimś górskim zakątku, zupełnie sam, trzy dni. Nie było tam nawet hotelu, mieszkał u chłopa, o świcie szedł w góry — leżał gdzieś nad potokiem cały dzień, czytał lub, zamknąwszy oczy, słuchał szumu wody, potem któregoś wieczora pojechał wprost do kraju i ledwie wysiadłszy z wagonu, już miał sesyę bankową, potem sprawę w sądzie, zwykły tryb swego życia. Załatwiwszy sprawy w gubernii — pojechał do powiatu, tam mu znowu zeszły pracowite trzy dni i wreszcie ruszył do domu. Spytał stangreta, czy baron jest jeszcze w Łasicku, dowiedział się, że wyjeżdżał dwa razy do Warszawy — i wrócił temu trzy dni. Na promie w Ługach spotkał Mirona. Przeprawa była ciężka, bo właśnie reparowano groblę, Miron poskoczył, by pomódz konie przeprowadzić, więc Motold spytał:

— Cóż u was słychać?

— Wszystko dobrze! — odparł i dodał z uśmiechem. — A to z weselem na grafa czekają.

— Panienka wasza za mąż idzie?

— Panienka? — zdumiał Miron.

— Czyjesz wesele?

— Kasyanowie. Zielone Święta za tydzień.

Motold się roześmiał.

— Prawda. Powiedz mu, że czekam zaprosin.

Noltena nie zastał w Łasicku, doczekał go się dopiero na drugi dzień. Był w kwaśnym humorze i rzekł zaraz na wstępie.

— Myślałem, że się ciebie nie doczekam. Jakże znalazłeś Milę?

— Dużo lepiej, niż było zimą.

— Jadę jutro do Paryża. Odwiedzę ją po drodze.

— Do Paryża? Teraz?

— Muszę odżyć wśród cywilizacyi. Czuję, jak tu codzień dziczeję i głupieję.

— Ależ tej cywilizacyi, którą uprawiasz, niema o tej porze w Paryżu. Wyjechały do Trouville.

— Te co zostały nawet, będą mi miłe i zajmujące po tutejszych kobiecych egzemplarzach. Jestem tak zmęczony i wyczerpany jak po najforsowniejszem polowaniu z chartami.

Motold na zwierzenia go nie wyciągał, ale Nolten musiał zawód jakoś ubarwić.

— Miałeś racyę, tutejsze panny chowają się na żony. Nie rozumieją inaczej życia i użycia. Przekonałem się, że to nie dla mnie zajęcie — cywilizowanie ich. Szkoda czasu i i zachodu. Pożegnałem dziś już na zawsze moją wodną idyllę.

— Ale to nie znaczy, byście wrogo się rozstali?

— Jak najprzyjaźniej. To właśnie jest dziwne w tej kobiecie, to zadaje kłam mojemu zdaniu o jej temperamencie i inteligencyi. Nie jest głupią, ani naiwną, nie udaje pruderyi, nie unika niebezpieczeństwa, ale jest jakaś nieuchwytna. Wiesz, żem nie fryc, a z nią nie umię gry prowadzić, nie ma na nią sposobu wytrącenia z równowagi. Nie spotkałem takiego typu, nie rozumiem jej.

— Bywałeś tam często?

— Prawie codzień. Zawsze przyjaźnie witany. Ale wiesz patrzeć na żer przez okno i na dworze marznąć i mieć wodę przez kratę i pragnąć, to nie dla mnie rzecz! Ostatecznie mogę mieć i żer i wodę wszędzie.

Motold się uśmiechnął.

— Rozumie się jedź. Ale teraz się nie dziw tutejszym kawalerom, może postąpili, jak ty. Jednakże nie każda kobieta jest dla każdego do zdobycia.

— To nie, bo żebym szedł na sakrament, tobym ją miał, ale przyznaj, że byłby to mezalians straszny; tego nawet próbować nie warto.

— W każdym razie miałeś rozrywkę. Muzykowaliście pewno dużo — śpiewali chórem?

— Czy ona gra i śpiewa?

Motold spojrzał na niego.

— Nie śpiewa? Nie wiem. Takem myślał.

— Nie; brat jej nieźle gra na skrzypcach.

Więcej o Janickich mowy nie było, bo Motolda porwały interesy a Nolten się pakował. Pożegnali się obojętnie nazajutrz i Motold, po skończonej dziennej pracy, znalazł się sam w domu wielkim i pustym. Wyjątkowo nie miał ważnych spraw, ani terminów do wyjazdu za swymi lub sąsiedzkimi interesami i czas mu się dłużył; nie wiedział co robić z wieczorem. Poszedł do ogrodu, nad rzekę i paląc cygaro siedział zamyślony, wyczerpany, czuł starość, brak ochoty do czynu i ogarnęła go smętna żałość, poczucie zmarnowanego życia, małość dorobku tych lat młodych, niechęć do przyszłości. Widział ją jasno przed sobą. Smierć żony tak była nieuniknioną, że już przestała mu być groźną; oswoił się z tą myślą. Zresztą nie przypominał sobie, żeby ją kochał kiedykolwiek, ożenił się, bo był kochany, to go rozczuliło; złudzenie miał, że także kocha. Teraz po latach przypomniał sobie, już bez bólu, mękę niedobranego pożycia, próbował zrazu nagiąć ją do siebie, nie rozumiała go; tedy sam się chciał do niej zastosować — nie mógł; tak i ona i jej wiara i szczep i wychowanie i poglądy różne — były mu strasznie obce i rażące.

(C. d. n.)

Na kilka lat przed wojną chińsko-japońską z r. 1894—opowiada dalej Poultney—pokazywał mi Fukuszima fotografie, które w graniczących z Rosyą krajach, nad Dunajem, w Rumunii, Turcyi, Bułgaryi i t. d. pozdejmywał. Znał najdokładniej Rosyę i jej siły zbrojne — ale na dworze berlińskim nikomu ani przez myśl nie przeszło, że w tym uniformie coś więcej siedzi, niż żołnierz sobie pospolity. Władał siedmioma językami, ale udawał, że tylko parę słów po niemiecku rozumie. Tak np. opowiadano o następującej konwersacyi pewnego jenerała niemieckiego z Japończykiem:

— Dzień dobry, p. kapitanie!

Fukuszima ukłonił się grzecznie i uśmiechał się, ale widocznie sapał.

— Powiedz mi kochany panie Fukuszima, ilebyście w Japonii czasu potrzebowali na zmobilizowanie jednego korpusu i wylądowanie w Korei?

— Dziękuję, panie jenerale — odpowiedział przyparty Japończyk — jestem całkiem zdrów.

Wówczas jenerał natarł.

— Cieszy mnie to, ale radbym coś usłyszeć o waszych stosunkach mobilizacyjnych.

— Pan jenerał ma racyę — odparł Fukuszima, dziś pogoda śliczna, ale jutro może deszcz będzie.

A takie konwersacye codziennie się postarzały, tak, iż każdy po rozmowie z nim odnosił wrażenie, że to hańba dla rządu japońskiego wysyłać do Berlina przedstawiciela, który żadnym cywilizowanym językiem nie włada.

Pewnego dnia ulotnił się malutki kapiton Fukuszima z Berlina i po wielu miesiącach gdzieś tam w Mandżuryi czy Mongolii na jaw wypłynął. Na kucyku kozackim przebył cały olbrzymi niż sybirski, z oczyma i uszami szeroko rozwartemi, ale ustami zamkniętemi. Notesy swoje zapełniał cyframi, które tylko on sam rozumiał. Liczył słupy telegraficzne, odrysowywał mosty, studnie, słowem wszystko, co przyszłego gościa japońskiego interesować mogło. Szczęście Fukuszimy, że w Rosyi miano go za nie bardzo mądrego, inaczej byłyby go podczas tej długiej przejażdżki różne spotykały nieprzyjemności.

W końcu opowiada autor, jak po wojnie z Chinami odwiedził Fukuszimę w jego domu. Był to sobie ten sam prostaczek wesoło uśmiechnięty i sympatyczny Fukuszima, ale już jenerał i uznany bohater wojny chińsko-japońkiej. Mieszkał w Tokio w willi bambusowej z wyrobami lakowemi, matami, wachlarzami i zgrabnem naczyniem do herbaty. Miał na sobie strój japoński z wyhaftowanymi bocianami i innemi zwierzętami, a na rękach kołysał dziecię. Jako niańka był jenerał tak samo gorliwy, jak gdy całą armią dowodził.

Gdy się tak bawił z dziećmi, donoszą mu, że przybyło poselstwo chińskie, zaczem odniósł dziecko do pokoju dziecięcego i przyjął oficerów chińskich, wysłanych do Japonii dla wyuczenia się sztuki wojennej od Japończyków, którymi dotychczas jak karłami pomiatali.

Poświęcenie nowego lokalu Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych.

Lwów 4. czerwca.

Dzięki ofiarności gminy miasta Lwowa, która na skutek zabiegów b. namiestnika hr. Leona Pinińskiego, oddała do użytku Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych zupełnie bezinteresownie część ubikacyj w nowym gmachu Muzeum przemysłowego, mogło to Towarzystwo przenieść swą wystawę dzieł sztuki z ciasnego, ponurego, ciemnego, zupełnie do takich celów nieodpowiedniego lokalu przy placu św. Ducha, do jasnych, wygodnych sal nowego gmachu.

Wczoraj o 10. przed południem odbyła się uroczystość poświęcenia nowego lokalu wystawy i jej otwarcie. Przybyli na nie ks. arcybiskup Bilczewski z sekretarzem ks. Warszalewiczem i w asystencyi kleryków, przedstawiciele władz autonomicznych i rządowych, więc marszałek kraju hr. St. Badeni, b. namiestnik hr. Leon Piniński, radcy dworu Łoś i Dembowski, radca Zaleski, wiceprezydent rady szk. kraj. dr. Płażek, prezydent Przyłuski, radca dworu Korn, dyrektor poczt Seferowicz, dyrektor Chołodecki, członkowie rady miejskiej z wiceprezydentem p. Ciuchcińskim na czele, profesorowie uniwersytetu z rektorem ks. Fijałkiem, poseł Dawid Abrahamowicz, przedstawiciele świata artystycznego i literackiego, między innymi p. Jan Styka, bawiący chwilowo we Lwowie, przedstawiciele prasy z prezesem tow. dziennikarzy p. Adamem Krechowieckim, członkowie sceny dramatycznej lwowskiej, prezes Koła literacko-artystycznego radca Wereszczyński, nadto mnóstwo publiczności, w szczególności pań.

Uroczystość rozpoczął ks. arcybiskup Bilczewski aktem poświęcenia lokalu. Odprawiwszy modły przy urządzonym umyślnie w tym celu w głównej sali ołtarzu, obszedł ks. arcybiskup wszystkie ubikacye lokalu Towarzystwa, kropiąc je wodą święconą. Po dokonaniu tego aktu zabrał głos protektor Towarzystwa hr. Leon Piniński i przemówił w te słowa:

Szanowne Zgromadzenie!

Przedewszystkiem mam miły obowiązek złożenia jak najserdeczniejszego podziękowania najprzewielebniejszemu ks. arcybiskupowi za poświęcenie nowego lokalu Towarzystwa Sztuk pięknych. Mamy wszyscy nadzieję, że to poświęcenie będzie dobrą wróżbą pomyślnego rozwoju Towarzystwa w przyszłości. A teraz dziękuję jeszcze wszystkim, tak licznie zebranym. To liczne zebranie dowodzi, jak żywo wszyscy interesują się Towarzystwem Sztuk pięknych, a tem samem i Sztuką. Szczególne jednakowoż podziękowanie, specyalne wyrazy wdzięczności należą się świetnej reprezentacyi m. Lwowa, jej to bowiem ofiarności zawdzięcza Towarzystwo to nowe a stosunkowo bardzo piękne i świetne pomieszczenie, które jeszcze ma ten wielki awantaż, że nic Towarzystwo nie kosztuje. Sądzę, że bez tej wielkiej ofiarności ze strony świetnej reprezentacyi miasta Lwowa Towarzystwo Sztuk pięknych w ogólności rozwinąćby się nie mogło, kto wie nawet, czyby nie upadło. Reprezentacya m. Lwowa dała przez ten czyn nowy, bardzo piękny dowód, jak dba o rozwój sztuki i jak silnie jest przekonana o tem, że rozwój sztuki jest ważnym bardzo czynnikiem w rozwoju kultury całego społeczeństwa. Należy jej się za to serdeczna ze strony wszystkich miłośników sztuki i głęboka wdzięczności.

Na tem mógłbym skończyć. Ale tak rzadko nadarza mi się sposobność mówienia o przedmiocie, dla mnie tak sympatycznym, jak sztuka, że może przebaczą słuchacze, że jakiś czas nadużyję ich cierpliwości.

Nie będę mówił o tem, co zostaje w bezpośrednim związku z otwarciem nowego lokalu Towarz. Sztuk Pięknych, ale chciałbym podać parę uwag ogólnych. Z góry jednak zwracam uwagę, że tematem mym nie będzie to, aby podnieść, jak ważną rolę odgrywa w życiu każdego z osobna i w życiu społeczeństw sztuka, sądzę bowiem, że tu zebrani wszyscy są prawdziwymi przyjaciółmi sztuk pięknych i że byłoby to, podług znanego francuskiego zwrotu, „wygłaszaniem kazania do nawróconych", gdybym chciał o tem mówić, jak wielką wartość ma sztuka. Każdy to sam najlepiej czuje, kto wyrobił sobie pewne zamiłowanie dla sztuki, jak wiele temu zamiłowaniu zawdzięcza, czuje, że nietylko mu ono uprzyjemnia życie ale i pod niejednym względem uszlachetnia.

Jeżeli o tej prawdzie w tem gronie jesteśmy prawdopodobnie wszyscy przekonani, to jednak musimy sobie powiedzieć, że nasze grono jeszcze całego społeczeństwa nie tworzy i że te zapatrywania powinniśmy jako przyjaciele sztuki krzewić w społeczeństwie.

A społeczeństwo, powiedzmy otwarcie, nie dość popiera sztukę i nie dość się nią zajmuje. Pod tym względem wszakże nie jesteśmy wyjątkiem, bo i w społeczeństwach bez porównania bogatszych od naszego, doznaje sztuka za mało moralnego i materyalnego poparcia.

Jeżeli porównamy epokę dzisiejszą choć się w niej produkuje bardzo wiele w zakresie sztuki, z okresami rozkwitu sztuki we Włoszech, w Holandyi, to okaże się, że pozostajemy przecież bardzo w tyle. Wtedy popierano sztukę z nierównie większym zapałem, jak dziś, więcej na nią stosunkowo łożono, ale co najważniejsze, rozumiano ją lepiej i nie było tylu fałszywych przyjaciół sztuki jak mamy teraz.

O tym temacie powiem słów parę.

Niedość jest być przyjacielem sztuki, ale trzeba być przyjacielem dobrym, albowiem sztuka ma wielu takich przyjaciół, o których z zupełnem uprawnieniem może powiedzieć: „Chroń mnie Boże od mych przyjaciół!", którzy jej więcej złego niż dobrego wyrządzają. Za daleko by mnie to zaprowadziło, gdybym chciał wyczerpać ten temat, ale w formie szkicowej nakreślę niektóre typy tych fałszywych przyjaciół.

Pierwszym typem jest taki miłośnik sztuki, który nie może zrozumieć, żeby sztuka mogła inną drogą postępować, jak całkiem utartą, jak tylko bitym gościńcem, który te tylko tematy uważa za uprawnione, które się widziało Bóg wie już ile razy; każdy objaw indywidualności przeraża go. W dzisiejszej epoce stoi on na tem stanowisku, że sztuka powinna się trzymać tych zapatrywań, które się wytworzyły w pierwszych dziesiątkach ubiegłego wieku pod wpływem opozycyj przeciw barokowi a właściwie przeciw wybrykom baroku. Cechuje go pewna nieśmiałość ruchu, pewna słodka, konwencyonalna ekspresya postaci. Amatorowie, o których wspomniałem, są do dziś dnia oburzeni, że się na wystawie nie widzi coś innego, jak tych różowych, grzecznych, wypomadowanych pastuszków lub świętych, a w krajobrazach tylko widoki niezmiernie „malownicze", a więc: jeziora, wodospady, lodowce i skały—a wszystko takie wysmukłe i wypieszczone, że wygląda jakby słodka legumina.

Ci miłośnicy, których nazwałbym amatorami-filistrami, wiele wyrządzają złego sztuce. A przypatrzmy się teraz ich antypodom: ci miłośnicy cenią dzieło sztuki tylko takie, które jest objawem awanturniczości, rewolucyjności w sztuce. Podoba im się tylko to, co wywołuje głosy oburzenia u tych, którzy nie należą do „silnych duchów". Nie uznają oni za dzieło sztuki czegoś, co nie wywołuje gwałtownych polemik i tylko taką rzecz za istotnie wartościową uważają. Otóż ci miłośnicy sztuki także z pewnością dużo złego sztuce wyrządzają. Tych nazwałbym amatorami sztuki dla sportu.

Bardzo rozwinięty jest wreszcie trzeci rodzaj fałszywego miłośnictwa, nie tyle może u nas, bo nie mamy na to środków, ale w całej Europie. To są znawcy, którym się nie podobają żadne dzieła, jak tylko te, które są patentowane jako arcydzieła, które wyszły z rąk malarzy, uznanych za wielkie znakomitości. Dla tego rodzaju dzieł nie mają dość słów podziwu, a natomiast wobec dzieł nieznanych artystów, tych, których nazwisko dopiero wyszukać należy, są obojętni. Zamawiają portrety, naturalnie za drogie pieniądze, tylko u tych malarzy, którzy malowali już kilka głów koronowanych, kilka dam z najwyższej arystokracyi i kupują obrazy tylko tych, o których z uznaniem wyrażali się znakomici krytycy, którzy otrzymywali nagrodę na jakiejś wielkiej wystawie itp.; inni artyści wcale ich nie interesują.

Tych miłośników sztuki bardzo łatwo scharakteryzować: ten kierunek to snobizm w miłośnictwie sztuki, śmieszny i szkodliwy, jak każdy snobizm w ogólności.

Ten kierunek wywołuje to, że artyści (naturalnie mówię o wielkich centrach sztuki) rozpadają się na dwie kategorye: na bardzo niewielu szczęśliwych, którzy o wiele ponad zasługi opływają w złoto i kadzidła i na całe zastępy, może i więcej od nich utalentowanych, nieszczęśliwych artystów, którzy przymierają z głodu, nie mogąc się wybić, bo nie mają szczęścia.

Jak te wszystkie trzy kategorye wpływają źle na artystów, samo przez się rozumie się. Amator-filister zabija indywidualność i oryginalność, amator dla sportu wywołuje wysiłki, przelicytowywanie się w oryginalności i przesadzie. Snobi zaś pociągają za sobą ten zły skutek, że jedni artyści, ci szczęśliwi, zaniedbują się, inni żeby się wzbić, używają często niesumiennej reklamy, lub zniechęcają się zupełnie.

Jaka jest statystyka zmarnowanych i straconych talentów, wskutek fałszywego smaku społeczeństwa, tego się nikt nie dowie naturalnie, ale, że są ich legiony, to nie ulega kwestyi.

Parę słów jeszcze o wpływie Towarzystw Przyjaciół Sztuki na artystów i na kierunki. Według mego przekonania Towarzystwa Sztuk Pięknych przedewszystkiem powinny krzewić smak i znawstwo sztuki w społeczeństwie. Jest to rzecz bardzo trudna. Znawstwo bowiem sztuki jest przymiotem niezmiernie rzadkim i trudnym, którego nie łatwo nabyć. Musimy uwzględnić, że naprzód trzeba do tego talentu, potem trzeba dużo widzieć, a nadto trzeba łączyć w sobie dwie rzeczy, które zdają się bezwzględnie wykluczać: gorący zapał i objektywność sądu.

Znawców więc jest mało, ale rzeczą Towarzystw Sztuk Pięknych jest o ile możności do pewnego stopnia zaznajomić społeczeństwo z tworami sztuki. Powinny one też przedewszystkiem utrzymywać, podobnie jak i sami artyści, drogę pośrednią pomiędzy kierunkiem międzynarodowym, kosmopolitycznym, a swojskim narodowym. I Towarzystwa zachęty sztuki i artyści nie powinni żadną miarą stać na tem stanowisku, że tylko cudzoziemszczyzna, ta, co pochodzi z zagranic kraju, ma się podobać, ale tak samo jest złem, jeżeli Towarzystwa i artyści zasklepiają się i oddzielają od reszty świata artystycznego. Ten drugi kierunek może doprowadzić do tego, że sztuka popadnie w prowincyonalizm i gorzej, bo w parafiańszczyznę i mogą się wytworzyć artyści, którzy uchodzą za potężnych, ale są w tej sytuacyi, co chory, który wydaje się silnym w granicach ścian swego pokoju, ale wyjść na świat nie może, bo nie może znieść powiewu świeżego powietrza.

Sądzę, że Towarzystwo powinno także zachęcać do materyalnych ofiar na rzecz sztuki. Jakiemi drogami do tego iść będzie, to jest rzeczą Towarzystwa. Sztuka istnieć może tylko przy silnem materyalnem poparciu. Nie mówię tylko o naszem społeczeństwie, ale w ogóle.

Gdyby w jakiemkolwiekbądź społeczeństwie mężczyźni przyszli do tego przekonania, że można mniej wydawać na karty i wino, a panie na klejnoty i stroje, znalazłyby się fundusze na niejeden cel szlachetny a i na sztukę. Ale jest to cel niełatwy do osiągnięcia. Obawiam się bowiem, że wielu paniom niełatwo byłoby wytłómaczyć, iż piękny obraz na ścianie lepiej zdobi gospodynię domu, niż kosztowny kolczyk u ucha, a sądzę nawet, że tych, którymby tego wcale nie można było wytłómaczyć, byłaby poważna większość.

Kończąc, pragnę powiedzieć parę słów, tyczących się mnie osobiście.

Towarzystwo raczyło wybrać mnie swoim protektorem przed paru laty, gdy byłem namiestnikiem Galicyi. Pierwszym krokiem moim było wtedy zwrócić się do reprezentacyi miasta Lwowa z gorącą prośbą o użyczenie lokalu w budującym się gmachu muzeum przemysłowego. Krok ten został uwieńczony jak najpomyślniejszym skutkiem. Oczywiście mojej zasługi nie ma w tem żadnej, bo prosić bardzo łatwo, a zasługę ma tylko ten, co użycza, a nie ten, co prosi. To było najważniejszą czynnością moją jako protektora. Teraz nie wiem, czy Towarzystwo będzie potrzebowało protektora, ponieważ radbym, aby opierało się na własnych siłach i aby miało dość sił, by bez protektoratu się obeszło. Nie wiem także, czy i w jakim kierunku mógłbym być bardzo pomocnym, a na sprawy administracyjne nie będę miał sposobności bliżej wpływać.

Z tego powodu, jeżeli nadal będę protektorem, to będzie to coś takiego, żeby użyć wyrazu biurokratycznego, jak „tytuł i charakter", a jak panowie wiecie, tytuł i charakter ma tę właściwość, że jeżeli ktoś ma jakiś tytuł i charakter, to jest właściwie czemś innem. I ja radbym być nie protektorem, lecz jednym z grona Towarzystwa, a zatem przyjacielem sztuk pięknych — czy dobrym w tem znaczeniu, o jakiem poprzednio mówiłem, to nie ja to mogę ocenić, ale w każdym razie przyjacielem szczerym i gorąco sztukę kochającym.

W tym charakterze życzę Towarzystwu jak najserdeczniej „Szczęść Boże!"

Po tem przemówieniu ozwały się w sali huczne oklaski, następnie zaś przemówił wiceprezes Towarzystwa prof. Stanisław Rejchan. Na wstępie złożył imieniem Towarzystwa podziękowanie hr. Pinińskiemu za jego zabiegi, dzięki którym Towarzystwo otrzymało od gminy m. Lwowa nowy lokal; dziękował dalej p. Rejchan b. prezesowi Towarzystwa prof. Bołoz-Antoniewiczowi, p. Schayerowi, p. Rozwadowskiemu, komisyi adaptacyjnej i wogóle wszystkim, którzy przyczynili się do szybkiego urządzenia nowej wystawy oraz zasłużyli się około rozwoju Towarzystwa.

Wyraził dalej mowca życzenie, by muzeum przemysłowe, mieszczące się w tym samym gmachu, tak się wzbogaciło, aby dla pomieszczenia jego zbiorów potrzebne były sale, zajęte obecnie przez wystawę dzieł sztuki. Nie wątpi bowiem mowca, że w takim razie gmina miasta, idąc dalej wytkniętą drogą, pomogłaby Towarzystwu Przyjaciół Sztuk pięknych do wybudowania własnego gmachu. Rozwój sztuki przecież — mówił p. Rejchan — powinien leżeć na sercu zarządowi miasta tak samo, jak rozwój przemysłu, bo jest tak samo jego dzieckiem. Prosi tedy usilnie imieniem Towarzystwa, by gmina opiekowała się i w przyszłości sztuką, prosi o to również przedstawicieli władz: marszałka kraju i zastępcę rządu radcę dworu Łosia.

Na tem zakończyła się uroczystość, poczem goście zwiedzali wystawę, mieszczącą się w sześciu salach.

Kronika.

Lwów dnia 4. czerwca 1904.

Kalendarzyk.

W niedzielę 5. czerwca Bonifacego. — Gr. kat. Mychaiła. — Kal słow. Dobromira.
Wschód słońca 4·08, zachód 7·48.

W poniedziałek 6. czerwca Norberta B. — Gr. kat. Symeona Pr. — Kal. słow. Cichomira.
Wschód słońca 4·08, zachód 7·49.

We wtorek 7. czerwca Roberta B. M. — Gr. kat. Obr. błow. ś. Joana. — Kal. słow. Wisława bł.
Wschód słońca 4·07, zachód 7·50.

We środę 8. czerwca Medarda B. — Gr. kat. Karpa Ap. — Kal. słow. Wyszosława.
Wschód słońca 4·07, zachód 7·50.

— **Dr. Koerber**, prezes ministrów zaniechał — jak z Wiednia telegrafują — projektowanej podróży do Budapesztu, gdyż jest złożony chorobą. Podczas pobytu na Semeringu przeziębił się, wskutek czego odnowiły się bole newralgiczne w twarzy. Lekarze kazali mu się położyć do łóżka, zapowiadają jednak że już prawdopodobnie w poniedziałek będzie mógł wyjść do biura.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował wiceprezydenta sądu obwodowego Ludwika Drożyńskiego z Przemyśla i radcę sądu kraj. Hilarego Onciula z Czerniowiec radcami wyższego sądu krajowego we Lwowie, a radcę sądu kraj. Władysława Warywodę w Stryju radcą wyższego sądu kraj. przy sądzie obwodowym w Kołomyi.

— **Uzupełniające wybory do sejmu** z powodu zeszłorocznej secesyi posłów ruskich odbędą się — jak wiadomo, 14. bm. Wydział politycznego towarzystwa moskalofilskiego „Ruskaja Rada" ogłasza w *Haliczaninie* oficyalny komunikat, w którym w imieniu „partyi russko-narodnoj" poleca następujących kandydatów: Aleksego Barabasza (Bohorodczany), ks. Teodozego Effinowicza (Brody), ks. Teodora Bohaczewskiego (Dolina), dra Michała Korola (Żółkiew), Dymitra Ostapczuka (Zbaraż), Antoniego Starucha (Lisko), ks. Wiktora Mazikiewicza (Rawa ruska), dra Andronika Mogilnickiego (Rohatyn), Józefa Huryka (Stanisławów) i dra Eugeniusza Oleśnickiego (Stryj).

Wszystkich więc dotychczasowych posłów ruskich secesyonistów, z wyjątkiem jednego p. Barwińskiego, zamiast którego zaleca na okręg brodzki ks. Effinowicza. Korespondent nasz z Brodów pisze nam dziś, że wedle obecnej tam sytuacyi wybór ks. Effinowicza zapewniony, ma on bowiem za sobą nie tylko większość, ale jakie 80% wyborców.

— **Uprzywilejowanie Galicyi.** Przykład jeden z wielu. W tych dniach ogłoszone zostało sprawozdanie ministerstwa skarbu o zarządzie monopolu tytoniowego za r. 1902. Ze statystyki w niem zawartej podajemy jedną cyfrę, która lepiej mówi, niżeli cały artykuł. Oto przeciętna cyfra zarobku tygodniowego robotnika w fabryce tytoniu wynosi 14 kor. a robotnicy 10 kor. 46 hal., w Galicyi zaś przeciętna cyfra zarobku tygodniowego wynosi robotnika 10 koron 26 halerzy, robotnicy 7 koron 96 halerzy!

— **Listy z Ameryki.** Od szeregu lat z listów, nadchodzących z Ameryki do Galicyi, ginęły dolary papierowe, które nieoględni emigranci przesyłali swym krewnym. Na liczne zażalenia adresatów i zarządu pocztowego Stanów Zjednoczonych, pomimo wdrożonych dochodzeń, na ślad sprawcy czy sprawców trafić nie zdołano. Gdy zażalenia coraz liczniej zaczęły napływać, dyrekcya poczt wysyłała wyższego urzędnika (radcę Białasa) do urzędu przekartowującego zagraniczne listy t. j. Kraków dworzec, by sam przekonał się o prawdziwości i uzasadnieniu zażaleń. Listy z Ameryki do Krakowa przychodzą w osobnych workach opieczętowanych. Po otwarciu worka i po zbadaniu wobec komisyi wszystkich nadeszłych przesyłek przekonano się, że większa część listów i to tylko takich, które mogły zawierać pieniądze, była lub odklejona lub też podarta a w wielu wypadkach zdarzało się, że ani pieniędzy, ani listu w kopercie nie było. Komisyonalne otwieranie worków odbywało się przez szereg dni, zawsze jednak znajdowano naruszone listy; przekonano się więc, że spoliowanie przesyłek odbywało się i odbywa na ziemi amerykańskiej a nie w Galicyi.

— **Czerwiec.** Nie dopisał maj, może czerwiec będzie słoneczniejszy, a przedewszystkiem cieplejszy. Podhalanie miesiąc ten nazywają „Wielkim majem", albowiem we właściwym maju na Podhalu duży ziąb, często śniegu na łokieć spadnie, a mróz wodę zetnie. U nas wprawdzie śniegu nie było, woda się na lód nie ścinała, ale krom ostatnich kilku dni, ziąbem, zwłaszcza rankami i wieczorami, nieraz dotkliwym obdarzał maj tegoroczny. I nigdy trafniej nie stosowało się owo żartobliwe przysłowie: „Do świętego Ducha nie zdejmuj kożucha — a po świętym Duchu chodź... także w kożuchu".

Już to w przysłowiach naszych czerwiec zajmuje poważne stanowisko. Oto kilka najcharakterystyczniejszych: „Czerwiec—przerwiec". Oznacza to przerwę w gospodarce po skończonych siewach aż do sprzętu. Miesiąc wyczekiwań i mniejszych robót przygotowawczych przed żniwami, przed sianokosem. Chyba tam, gdzie się hodują owce, główna robota—strzyża wełny. Na rachunek tej wełny sami hodowcy wcześniej podążyli do stolicy, biorąc zadatki, za które można się było zabawić. Stąd także przysłowie: „Kiedy w czerwcu dobra wełna — u szlachcica kieszeń pełna". Tę samą myśl wyraża inny podobny dwuwiersz: „Przyjdzie czerwiec, trzos jest pełny, — suty grosik kapnie z wełny".

Że i dawnemi czasy z okazyi wyścigów, jarmarku wełnianego no i... wakacyj gospodarskich, które powodowały wyjazd do miasta, miesiąc czerwiec uważany był za rodzaj karnawału wiosennego czy tam „zielonego", świadczą inne dość charakterystyczne przysłowia: „Czerwcowe zapusty czynią mieszek pusty". Ale jeżeli zboże ładnie dojrzewa, jeżeli żadne klęski elementowe nie grożą, ziemianin, robiąc oględziny swej chudoby, mawiał: „Czerwiec się czerwieni — będzie dość w kieszeni". Jeszcze jest i takie przysłowie, zamieszczone w „Księdze Przysłów" Adalberga: „W czerwcu pod czerwcem siedzi czerwiec". Znaczy to: W miesiącu czerwcu pod rośliną, zwaną czerwiec, siedzi owad czerwiec. Inny slawista, Miklosich, dowodzi, że miano czerwca nie pochodzi ani od czerwoności kwiatów, owoców lub ogni sobótkowych, ani też w ogóle od czerwi czyli owadów, lecz od jednego owadu, czerwcem zwanego.

Kronika lwowska.

= **Wizytacyę kanoniczną** parafij powiatu lwowskiego rozpoczyna ks. arcybiskup Bilczewski dzisiaj. Ks. arcybiskup zaczyna wizytacyę od Winnik, gdzie będzie dziś o 3 popołudniu; 6. bm. przybędzie do Biłki szlacheckiej, 8. do Jaryczowa nowego, 11. do Sokolnik, 12. do Zubrzy a 16. do Malechowa. W Winnikach powita arcypasterza rada powiatowa „in corpore", podczas następnych wizytacyj towarzyszyć mu będą członkowie rady pp.: br. A. Horoch i W. Traczewski.

= **Nabożeństwa dnia 5 bm.** W archikatedrze łać. o g. 10, suma z kazaniem, o 12. msza św. cicha popołudniu o 5. nieszpory. W kościele OO. Jezuitów suma o 11., a o 12. msza św. cicha, popołudniu o pół do 5. nieszpory. W kościele OO. Dominikanów trzeci dzień 40-godzinnego nabożeństwa, o 7. msza św. i Komunia generalna, o pół do 11. solenna suma, popołudniu o pół do 5. nieszpory. W kościołach parafialnych popołudniu procesya ze czterema ewangeliami po ulicach miasta. We wszystkich kościołach suma o pół do 11.

= **Z uniwersytetu.** Ks. kanonik Bohdan Dawidowicz rozpoczął wykłady języka staro- i nowoormiańskiego. Odbywają się one co środy i soboty od g. 6. do 8. wieczorem w sali III.

= **Pocztówki Maryańskie.** Lwowska firma p. Władysława Zborowicza wydała z okazyi jubileuszu ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem poczęciu Królowej Korony Polskiej i kongresu maryańskiego seryę z 6 pięknych kart pocztowych według szkiców artysty malarza S. K. Batowskiego.

= **Z miasta.** Brzydkie dziś mamy powietrze! Już od wczoraj nieznośny upał i powietrze, przesycone parą, zapowiadały deszcz, który też dziś z przerwami przez cały dzień pada. Biedne komitety, które pozapowiadały na jutro festyny i wycieczki — bo najprawdopodobniej będą je musiały odwołać. Tylko komitet akad. Bratniej pomocy zapowiedział na dziś wycieczkę z tańcami w hali muzycznej na placu powystawowym — bez względu na pogodę. Czy jednak zabawa się powiedzie i przyniesie jaki dochód na zacny cel — należy wątpić.

= **Zjazd koleżeński.** Czterdziestoletni zjazd kolegów, którzy w roku 1864 złożyli egzamin dojrzałości w tak zwanem podówczas gimnazyum „Dominikańskiem" we Lwowie, odbędzie się dnia 27. bm. Miejsce zebrania o 8 rano w kościele św. Maryi Magdaleny, gdzie odprawione będą msze święte na intencyę żyjących i za dusze zmarłych kolegów. Po nabożeństwie o 10 wycieczka do Janowa, skąd powrót o 10 wieczorem. Udział w tym zjeździe biorą: Bajewski Ignacy właściciel dóbr, dr. Bien Fryderyk adwokat w Wiedniu, dr. Czajkowski Robert adwokat we Lwowie, Br. Battaglia Gwido starosta we Lwowie, dr. Czaykowski Władysław adwokat w Przemyślu, ks. Fischer Jan kanonik rz. kat. w Śniatynie, dr. Kolischer Fryderyk adwokat w Wiedniu, dr. Kłodzianowski Andrzej lekarz w Persyi, dr. Krzysztofowicz Mikołaj właściciel dóbr, Lanikiewicz Józef radca namiestnictwa i starosta w Przemyślu, Lewakowski Aleksander sekretarz gal. Banku hip. we Lwowie, ks. Ollender Ludwik kanonik i proboszcz rz. kat. we Lwowie, dr. Ottmann Rudolf kustosz biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, dr. Pilat Roman prof. uniw. we Lwowie, ks. Pituszewski Szymon gr. kat. proboszcz w Sassowie, dr. Raciborski Aleksander właściciel dóbr, dr. Rayski Albin wł. dóbr, Szczurowski August, radca namiestnictwa i starosta w Stryju, ks. Turkiewicz Leon mitrat gr. kat. kapituły we Lwowie, Wolf August radca sąd. w Kołomyi. Bliższych szczegółów udzieli na żądanie p. Aleks. Lewakowski w gmachu Banku hipotecznego.

= **Na niewczesny żart z publiczności** pozwolił sobie jakiś żydowski fabrykant tutek, który za pośrednictwem roznosicieli gazet wciska w ręce przechodniów białe kartki w formie dodatków do dzienników tej treści: „Znowu wielka klęska Moskali. Przy walnej bitwie pod Kinczu wpadło w ręce Japończyków 5 milionów książeczek ..... (tu firma), wskutek czego Moskale pozbawieni najlepszej na świecie bibułki cygaretowej ....., musieli złożyć broń. Zwycięzcy Japończycy odtąd palą zawsze i wyłącznie..... najlepszy francuski papier cygaretowy."

Na domiar jeszcze niektórzy chłopcy, roznoszący te świstki, sprzedają je publiczności, jako telegramy z placu boju.

= **Znaczną kradzież sreber** popełniono w mieszkaniu p. Stanisława Dąmbskiego, członka wydziału kraj. przy ulicy Fredry pod l. 3. Złodziej zabrał dwa srebrne dwuramienne kandelabry z monogramami M. Z. i koroną szlachecką, kosz na bilety srebrny, w środku wyzłacany, z czterema tarczami po rogach, na których są wyryte herb Poraj, litery M. Z. i data 23. kwietnia 1904, damski czarny skórzany pugilares, okuty srebrem, zawierający 6 koron i kólczyk oprawny w złoto, dwa kubki srebrne z monogramami M. Z. i koroną, wreszcie zegarek niklowy męski z długim złotym łańcuszkiem i brelokiem.

Kronika krajowa.

Ojciec św. Polakiem z Górnego Śląska. *Gazeta Opolska* pisze: „W zeszłym tygodniu przyszedł pewien gospodarz do składu kupca p. St. Spychalskiego w Opolu i opowiadał, że w Budapeszcie ma przebywać pewna zakonnica, rodem z Boguszyc w pow. opolskim, która w ostatnich dniach zawezwała listownie swych krewnych, aby jej przysłali papiery dotyczące familii. Chodzi tu o rodzinę Krawców, ponieważ dziadek lub pradziadek teraźniejszego Ojca św. miał się nazywać Krawiec i pochodzić z Boguszyc. Podczas jakiejś wojny miał powędrować do Włoch i tam się prawdopodobnie przezwał Sarto, co znaczy na polskie krawiec. Nie wiadomo, jak się ta sprawa ma. Dość, że w tutejszej okolicy przechodzi z ust do ust pogłoska, iż Ojciec św. jest Polakiem".

Podajemy to doniesienie *Gaz. Opolskiej* nie przywiązując do niego innego znaczenia, aniżeli objawu wśród ludu górno śląskiego czci i uwielbienia dla Piusa X. a tem samem i chęci anektowania dostojnej Jego osoby dla narodu polskiego.

Kolonia lecznicza Rymanowska. Tysiące wycieńczonych i skrofulicznych dzieci, skazanych na ciągłą chorobę a ostatecznie na skarłowacenie, można uratować przez odpowiednie leczenie. Przyjść im z pomocą, jest nietylko kwestyą dobrego serca i uczuć szlachetnych, lecz obowiązkiem społeczeństwa. Wszak wrócić dzieciom zdrowie, to znaczy nietylko usunąć trochę cierpienia i otrzeć łzę niejednej matki, patrzącej bezsilnie na swe wątłe i chorobą toczone dziecko, lecz nadto dodać społeczeństwu siły, wrócić mu jednostki, które mogą pójść na marno. Zaradzić temu choćciaż w części stara się kolonia rymanowska, która corocznie daje możność około 140 dziewczątkom i chłopakom korzystania z cudownych źródeł rymanowskich. Koszta utrzymania i leczenia pochłaniają kwotę przeszło 10 000 koron, na którą składają się subwencye, nieliczne opłaty za dzieci a w głównej części ofiarność szerokich mas społecznych. Do niej też odwołuje się teraz komitet kolonijny i zwracając się do wszystkich, którym dobro społeczeństwa leży na sercu, prosi o jak najgorliwsze zajęcie się zbieraniem datków. Gdyby ofiarność ogółu zawiodła, musiałby komitet znacznie zmniejszyć liczbę wysyłanych do kolonii dzieci i skrócić ich pobyt w Rymanowie, co przy bardzo wielkiej liczbie zgłaszających się byłoby grzechem wobec tych maluczkich i społeczeństwa. Dyrektorem kolonii jest dr. Józef Żuliński.

Z Zaleszczyk piszą nam: Bardzo piękną uroczystość, niepraktykowaną u nas, gremialnej pierwszej komunii dzieci z wsi okolicznych i Zaleszczyk, urządził w dniu Zielonych świąt ks. kan. i proboszcz nasz, Michał Piotrowski. Jest to mąż wyjątkowy i opatrznościowy na nasze smutne religijno-moralne i narodowo-obrządkowe stosunki. Człowiek to już wiekowy, ale gorliwością swoją, energią i pracą bez wytchnienia istotnie zawstydza młodych. Jest tu zaledwie 10 miesięcy, ale postać całej parafii przybiera już całkiem odnowiony wygląd w każdym kierunku.

Nabożeństwa odbywają się uroczyście a w święta i w niedziele tak, że każdy, kto tylko chce, w czasie, dla siebie dogodnym, może wziąć w nich udział. Szkoły nasze regularnie widzą swoich katechetów i uczą się religii, jak nie zawsze u nas bywało. Do kapliczek i szkół wiejskich co tygodnia to jeden, to drugi ksiądz wyjeżdża, a jednak, kiedy potrzeba, każdego czasu zastaniesz księdza w domu, bo gdy jeden zajęty poza domem, drugi czuwa nad potrzebami parafian w miejscu, zdaje się też wszystkim, że czują ducha opiekuńczego i ożywiającego w każdej swojej chacie. Prawda, że są i tacy, którzy tej czujności pasterskiej nie umieją jeszcze należycie ocenić i nawet niektórzy z nich właśnie dla jego świętej i bezwzględnej czujności w swoim zawodzie nie chętni są dla niego, ale są to, jak w każdym sadku, albo suche już gałęzie i łodygi suche w winnicy pańskiej, albo są to owady szkodliwe dla innych latorośli.., dosyć jednak na tem, że jak wszystkich, tak i ich interesuje ten pasterz boży ku religijno-moralnemu i narodowo-obrządkowemu uzdrowotnieniu, uszlachetnieniu i ulepszeniu.

Od paru tygodni już zapowiadał i zachęcał ks. kanonik w kościele, w szkole i po wsiach, aby mu 10 letnie dzieci posłano na oznaczony czas do nauki. A kiedy się zeszli, rozmieścił je po domach życzliwych dla chwały bożej mieszkańców i codzień zbierał je koło siebie już od 7. rano aż do 12. w południe a od ½3 popołudniu aż do 6. godziny wieczorem w liczbie około 100 — i uczył i przygotowywał przez cały tydzień. W sobotę zaś wybrał już przygotowanych 84 i przeznaczył ich do pierwszej spowiedzi, a nazajutrz w dzień Zesłania Ducha św. do pierwszej Komunii. O jakież rozrzewnienie panowało po domach naszych, gdy dzieciaki, ze łzą w oku i skruchą w sercu po przypomnianych sobie grzechach, błagały ojców i matki o przebaczenie, a na drugi dzień po pacierzach — o błogosławieństwo do pierwszej komunii. Lecz któż opisze to rozczulenie w kościele, gdy wśród gorącej przemowy przy rozdawaniu świec nowo wyspowiadanym, skromnie, lecz odświętnie przybranym (chłopczyki mieli białe, szerokie kołnierzyki w około szyi i biało-ponsowe przepaski na lewem ramieniu, dziewczątka zaś białe sukienki, mirtowe wianeczki z białymi kwiatuszkami i ponsową wstążkę, wplecioną w krakowską koskę) — i w rzędy obok siebie ustawionym, a po wysłuchaniu Mszy św., gdy tak samo wśród przemowy te duszyczki

anielskie głośno odpowiadały, jak się wyrzekają złego ducha i spraw i pychy jego a jak wierzą w Boga i w Kościół katolicki, potem zaś jak z podniesionymi paluszkami przysięgały wierność i miłość Bogu, Kościołowi i obrządkowi swojemu łacińskiemu, dalej jak raz jeszcze błagały obecnych rodziców o przebaczenie swoich uchybień, a kiedy ks. kanonik zawezwał obecnych, aby małym błogosławili do pierwszej ich komunii, tedy w oczach wszystkich łzy się zakręciły.

Toż chwila ta i ten piękny dzień pozostanie wieczną uroczystą pamiątką zjednoczenia się w Bogu całej parafii. Po rzeczonych modlitwach, wypowiedziänych głośno przez dziatki przed i po komunii, otrzymały one — przy odbieranin świec, bardzo pouczającą naukę, że jak z kościoła kctolickiego otrzymały swoją wiarę, tak gdyby ją kiedy straciły, ażeby ją znowu w kościele szukały, bo wiara ta nie jest z głowy ludzkiej wymyślona, tylko od Boga samego ludziom dana; starsi też otrzymali, naukę, ażeby czuwali i pielęgnowali wzrost i rozwój zbawienny tych młodych szczepek Kościoła — wreszcie każde z dzieci dostało drogą pamiąteczkę i rozeszli się, chwaląc Boga i takich pasterzy, jak przezacny ten nasz kanonik Michał Piotrowski, pod którego troskliwą pracą wzrasta poznanie i poczucie religijne, moralne i obrządkowo-narodowe, wzrasta porządek i świetność nabożeństwa, co wszystko znów uszlachetnia i uświęca naturę człowieka, tak dziś w przeboczu sąsiedniem zdziczałą przez narkotyk hajdamacki siczowców kozackich.

W Kochawinie odbędzie w dniach 4, 5. i 6. bm. ks. arcybiskup Weber wizytacyę kanoniczną. Przy tej sposobności udzieli 5 bm. o 8. rano święceń kapłańskich dwom dyakonom. Dnia 6. bm. odprawią ciż neomiści w tymże kościele kochawińskim przed cudownym obrazem Najśw. Panny Maryi pierwszą mszę św., prymicyę.

W Sanoku odbędzie się w dniach 23. i 24. lipca krajowy zjazd strażacki.

W Przemyślu w czasie zjazdu delegatów „Kółek rolniczych“ (4. i 5. lipca) odbędzie się wystawa przemysłowa, która zostanie otwartą 2. lipca i potrwa ośm dni. Wystawa ta połączoną będzie z wystawą chowu bydła. Dla przemysłowców naszych, zwłaszcza wytwórców artykułów codziennego użytku, wystawa ta będzie mieć o tyle doniosłe znaczenie, że zwiedzą ją delegaci „Kółek rolniczych“, które mają w kraju około 1.000 sklepików. Przemysłowcy, chcący wziąć udział w wystawie, winni się zwrócić do komitetu wystawy w Przemyślu w tow. zaliczkowem rolnem.

Okradzenie urzędu pocztowego w Rohatynie. Kapitan-audytor Wójcik złożył w kasie dyrekcyi pocztowej kwotę 8.520 kor., którą w marcu br. skradli dragoni załogującego obecnie we Lwowie pułku z urzędu pocztowego w Rohatynie. Skradzione pieniądze odnaleziono, sprawcy zdołali stracić zaledwie 40 koron.

Zabicie teściowej. W Dobczycach Jan Jaworski ożeniony z Agnieszką z domu Gremplowską, mieszkał z żoną u swej teściowej Magdaleny Gremplowskiej. Jaworski upijał się często, tracił pieniądze i stąd częste były kłótnie między nim a żoną i teściową. Otóż dnia 1. bm. zdarzyła się znowu taka kłótnia i podczas niej Jaworski trącił swą teściowę tak nieszczęśliwie, że ta upadając, rozbiła sobie głowę i umarła. Jaworskiego uwięziono.

Z pow. jasielskiego piszą nam: Wszyscy mieszkańcy, których zagrody położone są nad brzegami Ropy i Jasiołki, muszą w bolesnem zdumieniu zawołać, że regulacya Wisłoki w górnym jej biegu od Zmigroda aż ku Jasłu bez regulacyi jej dopływów Ropy i Jasiołki będzie li bolesnym tylko żartem z nędzy ludzkiej. Wisłoka w górnym swym biegu od Żmigrodu ku Jasłu ma brzegi wysokie i bieg bystry. W czasie większego stanu wody urwie tu i ówdzie nieco jałowego brzegu lub bezużytecznego szutrowiska, żadnych atoli innych szkód nie wyrządza, bo nigdy tu z brzegów nie występuje. Przy zarządzeniu jednak przez namiestnictwo kierownictw budowy dla regulacyi, zaznaczono regulacyę i tej części Wisłoki, pominięto atoli dopływy Ropy i Jasiołki, które już nieprzeliczone ofiary pracy ludzkiej pochłonęły i łez ludzkich wypiły całe morze. Jasiołka i Ropa są to dopływy o nizkich brzegach ziemi nader urodzajnej a bieg ich, poskręcany w takie esy i floresy, że po pierwszym silniejszym opadzie występują ze swego łożyska i w zasiewach prawie rok rocznie takie czynią spustoszenia, że na samo ich wspomnienie serce się ściska z boleści. Jeżeli tedy przy regulacyi Wisłoki dopływy te pominięte zostaną, pominięcie to będzie straszną krzywdą w powiecie jasielskim. Trudne to wprost do uwierzenie, aby władze miejscowe mogły nie zwrócić na to uwagi władz wyższych i tak po macoszemu traktowały najżywotniejsze sprawy swego powiatu Może tych słów kilka wystarczy do przypomnienia kompetentnym czynnikom, że regulacya Wisłoki w górnym jej biegu, bez równoczesnej regulacyi jej dopływów Ropy i Jasiołki, będzie li tylko bolesnym żartem z nędzy ludzkiej w powiecie jasielskim.

Ks. Józef Dybaś
proboszcz w Trzcinicy.

Kronika powszechna.

§ **Echa strajku kolejowego na Węgrzech.** Jak już wczoraj donosił nasz telegram, rozpoczął się w Budapeszcie proces przeciw 13 przywódcom strajku kolejowego. Na ławie obrońców figuruje 13 adwokatów, w tej liczbie 6 posłów opozycyjnych. Po odczytaniu aktu oskarżenia zwrócił się przewodniczący do obrońców z wezwaniem, aby wszelką politykę z sali sądowej wykluczyli. Wniosek o wezwanie byłego ministra handlu Langa i obecnego Hieronymiego trybunał odrzucił. Obwinieni oświadczyli, że do winy się nie poczuwają, gdyż nie uważali siebie za urzędników państwowych, tylko za prywatnych oficyalistów państwowego przedsiębiorstwa, wobec czego akcyę sądową, wytoczoną przeciw sobie, uważają za nielegalną. Popołudniu przesłuchano resztę oskarżonych. Zaprzeczyli oni, jakoby podburzali do strajku i odmówili wszelkich odpowiedzi co do obrad i zarządzeń komitetu.

§ **Strajk budowlany w Wiedniu.** W sprawie bojkotu budowlanego odbył się wczoraj w Wiedniu meeting, w którym wzięło udział 10.000 robotników budowlanych. Uchwalono rezolucyę, według której w poniedziałek podjętą będzie praca pod następującymi warunkami: 1) Natychmiastowe podwyższenie minimum płacy z 3 k. 60 h., na 3 k. 80 h. 2) Podwyższenie tego minimum z dniem 1. lipca na 4 kor. 3) Wybór komisyi taryfowej z majstrów i robotników.

§ **Wyścigi oficerskie** w Wiedniu. We wczorajszej jeździe oficerskiej, nagrodę honorową cesarza otrzymał rotmistrz 16 pułku huzarów Eugeniusz Pust; nagrodę imienia śp. cesarzowej Elżbiety za skoki na koniu otrzymał rotmistrz 4 pułku huzarów honwedzkich baron Podmanicky.

Przy końcu wyścigów spadł z konia porucznik Siegl i doznał złamania żebra. Odwieziono go do szpitala załogi.

§ **Kolej Pińsk-Kowel-Włodzimierz wołyński.** *Naprzód* donosi, że kijowska dyrekcya kolei otrzymała przed tygodniem zawiadomienie urzędowe, że budowa linii kolejowej Pińsk-Kowel-Włodzimierz wołyński ze względu na wojnę rosyjsko-japońską nie rozpocznie się w tym roku. Tymczasem w ostatnich dniach otrzymała dyrekcya telegraficzne zawiadomienie, że ministerstwo wojny zbuduje tę kolej tak szybko, jak tylko będzie można, przy pomocy batalionów kolejowych.

§ **Stow. emeryt. katolickiego kleru** w Wiedniu, założone w r. 1895, ogłasza obecnie swoje sprawozdanie. Stowarzyszenie to ma na celu: wszystkim osobom stanu duchownego, przystępującym do towarzystwa w charakterze zwyczajnych członków, zabezpieczyć byt materyalny na starość lub w razie niezdolności do pracy. Ubezpieczenie dzieli się na pięć klas, ze względu na wiek w chwili wstąpienie do stow. do 25 roku włącznie, od 26 - 35, od 36—40 i od 41—45.

W skład dyrekcyi wchodzili w roku ubiegłym, jako prezydent ks. Rudolf Eichhorn proboszcz w Nussdorfie, jako wiceprezydent ks. Ferdynand Guschel katecheta w Wiedniu. W roku 1903 przedłożyło 368 osób 377 wniosków na ubezpieczenie z kwotą ogólną 165.680 koron. Z tych przyjętych zostało 309 wniosków od 302 członków, na kwotę 136.580 koron rocznej renty. Z końcem roku 1903 liczyło stowarzyszenie 1.598 członków z 1.692 ubezpieczeniami na 869.350 kor. Ogólny majątek stowarzyszenia wynosi 363.072·20 kor.

§ **Międzynarodowy kongres pracy kobiet,** rozpoczął wczoraj w Berlinie swe obrady. Postanowiono otworzyć światowy związek kobiet. Przewodniczącą obrano 84-letnią Amerykankę mrs. Anthony.

§ **Zamach na Lamsdorfa,** z powodu którego w pierwszej chwili tyle hałasu narobiono, okazał się czynem szaleńca i wczoraj już podaliśmy autentyczne telegramy agencyi rosyjskiej. Dołgoruków zamknięty już został w domu obłąkanych (patrz dzisiejsze telegramy w rubryce: Ze świata). Mimo to jednak niektóre pisma ciągle jeszcze do zamachu tego przywiązują wielkie znaczenie i zupełnie inaczej go przedstawiają a nawet wymieniają innego sprawcę zamachu. *Zeit* twierdzi na podstawie rzekomo najlepszych informacyj, że zamachu na Lamsdorfa dopuścił się dymisyonowany oficer huzarów hr. Orłow-Demidów. Aresztowano go, a w biurze policyjnem hr. Demidów oświadczył, że chciał uderzyć Lamsdorfa, w czem mu jednak przeszkodzono, a uderzyć go chciał za to, że polityką swoją skompromitował całą Rosyę. Berlińskie wreszcie pisma z uporem powstarzają, że hr. Lamsdorf stał się skutkiem tego napadu niemożliwym i że miejsce jego, jako ministra spraw zagranicznych zajmie minister sprawiedliwości Murawiew.

Londyński *Daily News* również zapowiada upadek hr. Lamsdorfa a jako jego następców wymienia aż trzech kandydatów: Aleksiejewa nieszczęśliwego namiestnika na Dalekim Wschodzie, prezesa ministrów Wittego i ministra sprawiedliwości Murawiewa. Zdaniem tego pisma największe szanse ma Witte, ponieważ popierają go żydzi.

Ze stowarzyszeń.

Japoński festyn na dochód Czytelni akademickiej odbędzie się w niedzielę 5. bm. na placu powystawowym.

Wycieczka oddziału kolarzy Sokoła lwowskiego do Lubienia odbędzie się d. 5 bm. Odjazd o 2. po południu z gmachu Sokoła

Z całego świata.

Petersburg 4. czerwca. Książę Dołgoruki, który wykonał zamach na ministra Lamsdorfa, uznany został za umysłowo chorego. Car zarządził umieszczenie go w zakładzie dla obłąkanych. Co do rzekomego zamachu nie przywiązują do niego żadnej wagi.

Petersburg 4. czerwca. Wykryto, że urzędnik bessarabskiego urzędu ziemskiego, Buchało, jest nadawcą listu, adresowanego do Berlina z rzekomą zawartością 30 000 rubli, nadanego w Odessie 28. z. m. List ten przy stemplowaniu w tamtejszym urzędzie pocztowym eksplodował. W pakiecie znajdowała się widocznie bawełna wybuchowa, która, jak się zdaje miała wybuchnąć dopiero w wagonie pocztowym. Nadawca chciał w ten sposób dostać odszkodowanie w wysokości podanej na liście wartości.

Gmunden 4. czerwca. Księżna Mery hanowerska, siostra ks. kumberlandzkiego zmarła.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 3 czerwca.. 1904 r. o godzinie 7 rano — Czerniowce +18·6 Tarnopol —·—, Lwów +15·6 Skole —·—, Przemyśl —·—, Jarosław +18·2 Tarnów +·—, Nowy Zagórz —·—, Kraków +15·3, Praga +15·3, Wiedeń +14·8 Semmering —·—, Budapeszt +17·0, Ischl +10·3 Riva +16·7, Tryest +20·0; Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **„Dwór polski“.** Dnia 1. października otwartą zostanie w Salonie sztuk pięknych Krywulta w Warszawie wystawa p. t. „Dwór Polski“. Celem jest zgromadzenie materyałów najcharakterystyczniejszych w zakresie budownictwa dworu polskiego. Wystawa obejmie dwa działy, a mianowicie: Dział twórczości współczesnej i dział retrospektywny. Na pierwszy złożą się projekty, kompozycye i pomysły fasad w całości lub pojedynczych fragmentów, zewnętrznych i wewnętrznych, dworu. W dziale drugim umieszczone będą rysunki, fotografie i ryciny starych dworów i ich najcharakterystyczniejszych części. Wszelkie sposoby wykonania pomysłów są dozwolone. Plany sytuacyjne i przekroje nie są wymagane (w razie ich dołączenia będą jednak złożone do przeglądania w kancelaryi wystawy). Za najlepsze prace twórcze w dziale pierwszym przyznane zostaną nagrody, których ilość i wysokość wkrótce będzie ogłoszoną. Inicyatorami są pp. Jan Henrich, Franciszek Kotowicz, Józef Ryszkiewicz i Czesław Tański. Udziela wszelkich bliższych informacyj i koresponduje w sprawie wystawy kancelarya Salonu Krywulta (Nowy Świat, 63.)

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

W niedzielę popołudniu „Słodka dziewczyna“ operetka H. Reinhardta.

W niedzielę wieczorem o godz. 7 „Eros i Psyche“ J. Żuławskiego.

W poniedziałek „Mikado“ operetka Sulivana.

We wtorek po raz pierwszy „Labirynt“ (Le Dedal) sztuka w 5 aktach Pawła Hervieu, przekład Julii Otrembowej.

W środę „Madame Sherry“ operetka.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Przed trybunałem przysięgłych toczy się rozprawa przeciw Wiktorowi Bachowskiemu, redaktorowi i wydawcy *Pocztowca* i *Nowego kolejarza* o występek przeciw bezpieczeństwu czci. Dwa akty oskarżenia wniósł Feliks Wyszyński ze Lwowa, przewodniczący tutejszej grupy certyfikatystów, trzeci akt oskarżenia wniósł Mieczysław Fel. Szindler, asystent kolei państw.

— W głośnej sprawie o kradzieże kolejowe sąd kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności J. Szymańskiego zasądzonego na 4 lata więzienia i Józefa Średniawskiego, skazanego na 5 lat więzienia. Co do oskarżonych St. Skrzyszowskiego i J. Pilawskiego wyznaczono termin do rozprawy kasacyjnej na 11. lipca.

Masowy proces.

Uhnów 4. czerwca.

Rozprawa przeciw sprawcom rozruchów antiżydowskich rozpoczęła się o godzinie 9 rano. Do południa trwało odbieranie generaliów. Brakuje 14 oskarzonych, którzy przeważnie przed doręczeniem im aktu oskarżenia wyjechali do Ameryki.

Oskarzeni odpowiadają z wolnej stopy. Są to przeważnie biedni szewcy uhnowscy. Znajdują się pomiędzy nimi siwi staruszkowie, a bardzo wielu z pomiędzy oskarzonych jest analfabetów. Co się tyczy narodowości podsądnych, to znajdują się pomiędzy nimi zarówno Polacy, jak Rusini.

Rozprawa odbywa się w szopie gminnej, przeznaczonej na przechowywanie sikawek i przyborów pożarniczych. Mimo to miejsca jeszcze w sali tak mało, że ledwie mieszczą się w niej trybunał, oskarzeni i świadkowie.

Publiczność przysłuchuje i przypatruje się rozprawie z za okien i drzwi otwartych z podwórza.

Większą część dzisiejszej rozprawy zajęło odbieranie „generaliów“ a następnie odczytywanie aktu oskarżenia.

Rozprawa jest obliczona na 3 tygodnie.

Telegramy i telefonematy.

Delegacye.

Budapeszt 4. czerwca. Węgierska delegacya przyjęła dziś budżet wspólnego ministerstwa skarbu.

Del. Okolicsanyi domagał się wyjaśnień w sprawie wspólnych aktywów i wniósł rezolucyę, wzywającą wspólnego ministra skarbu, aby o stanie i używaniu tych funduszów przedłożył szczegółowy wykaz następnym delegacyom.

Minister Burian oświadczył, że co do meritum wniosku mógłby go przyjąć dopiero wówczas, gdyby także austryacka delegacya taką samą rezolucyę uchwaliła i gdyby obaj ministrowie skarbu dali mu do tego upoważnienie. Minister odczytał pismo b. austryackiego ministra skarbu Kaizla z dnia 20. września 1899 w którem ten odpowiada, że wspólnemu ministrowi skarbu nie przypada żadna ingerencya w gospodarowaniu wspólnemi aktywami.

Rezolucyę Okolicsanyiego odrzucono.

Rozpoczęła się dyskusya nad budżetem ministerstwa wojny.

Sejm czeski.

Wiedeń 4. czerwca. *Neue Fr. Presse* zapowiada, że pismo cesarskie, zwołujące sejm czeski na d. 14. bm., będzie ogłoszone jutro w *Wiener-Zeitung* i donosi zarazem, że Niemcy wszystkich odcieni postanowili zaraz na pierwszem posiedzeniu rozpocząć obstrukcyę, ażeby pokazać, że rząd zupełnie nie potrzebnie zwoływał sejm czeski i że Niemcy są zdecydowani tak długo prowadzić obstrukcyę w sejmie czeskim, jak długo Czesi będą uprawiali obstrukcyę w parlamencie wiedeńskim.

Macedonia.

Konstantynopol 4. czerwca. Sułtan wydał *irade* w sprawie finansowego uporządkowania stosunków reformy żandarmeryi w Macedonii.

Wiedeń 4. czerwca. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza nadanie godności tajnego radcy ministrowi honwedów Nyiry'emu.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej“.)

Petersburg 4. czerwca. Ros. Ajencya tel. donosi z Mukdenu: Sytuacya w rejonie wojennym niezmieniona. Z Portu Artura brak wiadomości. Akcya naszych oddziałów w północno-wschodniej Korei niepokoi Japończyków w wysokim stopniu,

Rozmaitości.

§ **Straszne życie.** W sobotę przed Zielonemi Świątkami odnaleziono w miejscowości Benthe, w realności restauratora Bodego, 55-letnią niezamężną siostrę Bodowej, chorą umysłowo, w ciemnym lochu, leżącą nago na słomie. Dzieje tej nieszczęśliwej kobiety są następujące: Przed trzydziestu laty należała Dorette Koch — takie jest jej imię — córka zamożnych rodziców, do najpiękniejszych dziewcząt we wsi. Poznała ona wówczas pewnego młodego mężczyznę i pokochała go całą siłą swej młodej duszy, a pokochała z wzajemnością, to też wnet nastąpiły zaręczyny. Z ważnych jednak przyczyn małżeństwo nie przyszło do skutku i odtąd Dorette popadła w melancholię, która pociągnęła za sobą chorobę umysłową. Objawiała się ona w ten sposób, że nieszczęśliwa Dorette oświadczała się każdemu mężczyźnie, tak żonatym, jak kawalerom. Od tego też czasu widywano ją we wsi coraz rzadziej a od jakich 15 lat wogóle po za domem nikt jej nie widział. Matka pragnęła zawsze, by jej biedna córka przed nią umarła, a gdy się to jej życzenie nie spełniło, umierając powierzyła pieczę nad chorem dzieckiem jej starszej, zamężnej siostrze Bodowej. Po śmierci matki Dorette miała — jak twierdzą Bodowie — dostawać napadów szału, okazała się więc konieczność zamknięcia jej w odosobnieniu. Ponieważ jednak sąsiedzi twierdzili, że Bodowie obchodzą się źle z chorą Dorettą a murarze, którzy restaurowali dom, słyszeli jakieś jęki, których pochodzenia domownicy nie chcieli wytłómaczyć, władze gminne dowiedziawszy się o tem, zarządziły śledztwo, w czasie którego zmuszono Bodów do okazania chorej.

Miejsce, w którem biedaczka żyła, ciasne, w wilgotnym lochu, było zupełnie ciemne; straszliwy fetor zanieczyszczał powietrze. Chora leżała na słomie, zupełnie naga, nakryta tylko kocem. Bodowa twierdziła, że było to skutkiem tego, że Dorette darła na sobie wszystkie ubrania. Tak tedy — raczej do zwierzęcia podobna, niż do człowieka — leżała nieszczęśliwa kobieta w swym grobie za życia — przez kilka lat. Gdy komisya przyszła do tego lochu, Dorette leżała bez ruchu nie zdając sobie sprawy, co się około niej działo. Ponieważ, jak stwierdzono, chora odziedziczyła po rodzicach dość znaczny stosunkowo spadek, przeto zostanie ona oddaną do zakładu umysłowo chorych. Nieludzką siostrę zaś spotka zapewne surowa a zasłużona kara.

To i owo.

Nasze dzieci.

— No i cóż, Heniu, zapewne poprawiłeś się w tym kwartale i lepsze masz miejsce?

— O, doskonale! — przy oknie... Mogę wszystko widzieć na ulicy.

Niedwuznaczna odpowiedź.

Ona (do tego, który nie jest jej panem i władcą, ale jest jej mężem:)

— Czy mi do twarzy w tym kostjumie z przed lat stu?

— O bardzo!

— Czy nie chciałbyś, abym się tak zawsze ubierała?

— Nie, ale chciałbym, żebyś była żyła w epoce, gdy ten styl panował.

Dowód.

Mama. Nie wierzę, aby pan Alfred miał poważne zamiary. Inaczej ze mną byłby bardziej uprzejmy.

Córka. Ależ to właśnie dowód, że jego zamiary są jak najszczersze. Uważa cię już poniekąd za teściową i tak postępnje.

Dział ekonomiczny.

β **Rada kolejowa.** Z Wiednia telegrafują: Rada kolejowa wczoraj w dalszym ciągu prowadziła dyskusyę nad wnioskiem nagłym pp. Baczewskiego i Russmanna w sprawie upaństwowienia kolei Północnej. W ciągu dyskusyi zastępca rządu złożył następujące oświadczenie: „Jak samo przez się rozumie się, ministerstwo kolejowe prowadzi dalej badanie stosunków komunikacyjnych i dochodów kolei Północnej i poświęca tej sprawie należytą uwagę. Ministerstwo jednakże, z łatwo zrozumiałych powodów, nie może dać publicznej deklaracyi co do *meritum* sprawy“. Wnioskodawcy oświadczyli, że są zadowoleni z tego oświadczenia i zrzekli się głosowania nad niniejszą sprawą.

Dalej przyjęto wniosek szefa sekcyi Exnera, domagający się, by ministerstwo kolei na stacyach kolei państwowych, które nadają się do tego, zaprowadziło oświetlenie zapomocą spirytusu i wogóle. by na kolejach popierano ten nowy środek oświetlenia.

Wniosek ustanowienia komitetu z 5 członków dla zbadania sprawy dotychczasowego stosunku dochodów i ciężarów kolei państwowych odrzucono.

Obradowano także nad wnioskiem p. Baczewskiego o wezwanie do jak najszybszego zaprowadzenia połączenia nocnego pospiesznym pociągiem na linii Lwów-Wiedeń. Wniosek ten uchwalono, mimo oświadczenia zastępcy rządu, że kolej Północna zajęła wobec tej sprawy odmowne stanowisko.

β. **Ulgi w podatku cukrowym.** Pod przewodnictwem szefa sekcyi Bernatka, rozpoczęła wczoraj obrady w ministerstwie skarbu, jak telegrafują z Wiednia, ankieta w sprawie ulg w podatku cukrowym dla artykułów konsumcyjnych, zawierających cukier. Zarządzono wybór subkomitetu, który przeprowadzi szczegółowe studya i przedłoży propozycye.

β **Nagrody na wystawie spirytusowej** we Wiedniu. Jury międzynarodowej wystawy spirytusowej ukończyło swoje prace. Pierwszą nagrodę: złoty medal z dyplomem honorowym otrzymali następujący wystawcy z Galicyi: 1) Zbiorowa wystawa gorzelń galicyjskich, urządzona przez krakowskie towarzystwo rolnicze i lwowskie towarzystwo gospodarskie. 2) Henryk Dołkowski i syn z N. Wsi. 3) Browar Koziebrodzkich. 4) Zbiorowa wystawa browarów galicyjskich. 5) Arcyksiążę Rainer w Izdebniku. 6) Hr. Roman Potocki w Łańcucie. 7) Dublańska szkoła gorzelnicza. 8) Stacya doświadczalna gorzelnicza w Krakowie.

β **Kolej północna.** Na dzisiejszem walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów kolei północnej — jak z Wiednia telegrafują — uchwalono na wniosek rady nadzorczej wypłacić ogólną dywidendę 262 koron za akcyę, tak, że za kupon płatny 1. lipca wypłacona będzie kwota 210 koron za akcyę. Uchwalono przenieść 2,265.000 kor. na nowy rachunek.

Z rynków towarowych

Wiedeń 4. czerwca. (Telegram własny). Wobec tygodnia poprzedniego pszenica około 20 halerzy wyżej notowana, lecz konsumenci zachowali się z rezerwą, tak iż handel nie mógł się rozwinąć. Żyto ustalone. pszenica i kukurudza nieco silniejsze.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z d. 3. czerwca 1904 r. w „Hali zbożowej“. — Tendencya niezmieniona.

Pszenica biała od koron 9·15 do 9·35, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 8·90 do 9·25, czerwona i żółta tranzyto —·— do —·—, węgierska 0·00 do 0·00. Żyto krajowe 7·00 do 7·20, targowe —·— do —·—, tranzyto —·— do —·—, węgier 7·70 do 7·85. Jęczmień browarny 0·— do 0·00, na krupy 6·40 do 6·70, na paszę 6·10 do 6·25, tranzyto —·— do —·—. Owies 6·25 do 6·60. Proso zwykłe 5.25 do 6·—. Tatarka 7·25 do 8·00. Kukurydza nowa 5·50 do 6·80, stara —·— do —·—. Cinquantin nowa 7·— do 7·20, Cinquantin stara —·— do —·—. Groch Wiktorya 11·50 do 12·—, zwykły 8·50 do 9·50, pastewny 7·25 do 8·25. Fasola cukr 12·50 do 13·—. długa 10·50 do 11·—, krótka 9·30 do 9·80, perłowa 11·— do 11·50. Bobik 6·60 do 6·80. Wyka 5·50 do 5·75. Rzepak zimowy —·— do —·—, tranzyto —·— do —·—. Siemię lniane —·0 do —·—, konopne 8·50 do 9·00. Lnica —·— —·—, Mak niebieski 24·— do 26·—, szary 23·— do 25·—. Koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, nasienna biała —·— do —·— nasienna szwedzka —·— do —·—. Esparsetta —·— do —·—. Lucerna —·— do —·—. Tymotka —·— do —.—. Otręby pszenne 4·90 do 5·10, żytne 5·00 do 5·10. Mąka czerwona 5·60 do 5·75. Ofagi 4·30 do 4·60. Słoma żytnia długa 2·20 do 2·40, pszeniczna długa —·— do —·—, Mierzwa żytnia —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—. Siano zwyczajne 3·20 do 3·70, Koniczyna pastew. 4·20 do 4·40, Soczewica 14·00 do 17·00. Ceny notowane za 50 klg.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 4. czerwca 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa Pszenica gotowa 8·60 do 8·75, pszenica nowa 7·25 do 7·50, żyto gotowe 6·30 do 6·50, nowe 5·25 do 5·50, owies obroczny gotowy 5·50 do 5·75, nowy 0·00 do 0·00, jęczmień pastewny 0·00 do 0·00, jęczmień browarny 5·50 do 6·00, rzepak 8·50 do 9·00, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 5·50 do 6·25, groch do gotowania 7·50 do 10·—, wyka 5·25 do 5·75, bobik 5·75 do 6·00, hreczka 7·00 do 8·50, kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 6·10 do 6·30, chmiel za 56 kilo od 150 do 160, koniczyna czerwona 50·— do 60·—, biała 50·— do 65·—, szwedzka 60·— do 70·—, tymotka 24·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 21·10 do 21·25 paritas Tarnopol eskontyngentowy 14·00 do 14·20.

Budapeszt dnia 4. czerwca Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·— na maj 0·— do 0·00 na październik 9·20 do 9·21, żyto na kwiecień —·— do —·—, na październik 6·85 do 6·87, owies na maj —·— do —·—, na październik 5·79 do 5·81, kukurudza na maj 0·00 do 0·00 na lipiec 5·32 do 5·33, na sierpień 5·42 do 5·44 rzepak na sierpień 10·50 do 10·60.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: rezerwowana.
Usposobienie: silne.
Stan powietrza: pięknie

Wiedeń 4. czerwca Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 9·60 do 10·0, żyto 6·95 do 7·15. jęczmień 0·00 do 0·00, kukurudza 5·50 do 5·70, owies 0·00 do 0·0. rzepak 00·00 do 00·00.

Pogoda: piękna

Z rynków pieniężnych

Wiedeń dnia 4. czerwca. (Telegram „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 1 minut 45 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 640·00, węgierskiego zakładu kredytowego 747·00, Anglobanku 278·00, Unionbanku 518·00, Banku dla krajów koronnych 426·50 Bankvereinu 509·50, Bodencreditu 925·50, galicyjskiego Banku hipotecznego 545·—, kolei państwowych 634·00, kolei południowej 79·00, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 422·00, kolei północnej 5630 kolei czerniowieckiej 575·00, alpiny 411·50, Rima Muranya 486·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2015, fabryki broni 481·50, tureckie tytoniowe 327·80, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1103·—, oblig węg indemniz. 97·80, renta majowa 99·25, austryacka renta koronowa 99·15, węgierska renta koronowa 97·10, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·20, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·15, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·50, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·45, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·—, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·80 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 99·75, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·45, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·—, losy tureckie 128·50, marki 117·37 ruble 253·00.

HOTEL EUROPEJSKI.
Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dnia 4 czerwca 1904 M. hr. Platerowa z Rosyi, F. Kunz z Hawryłaka, K. Polański ze Starychbrodów, M. Polański z Roztoczki, W. Polański z Rudnik, J. Jędrzejowicz ze Sawczyna, dr. Czaykowski z Przemyśla, J. Horodyński z Korsowa, K. Zadurowicz z Chlebiczyna, L. Wyleżyński z Podola ros.

Z ostatniej chwili.

Sejm czeski

Wiedeń 4. czerwca. (Tel. własny). Jutro ogłosi *Wiener Ztg.* patent cesarski, zwołujący sejm czeski. Na razie żadne inne sejmy nie będą zwołane. Dopiero w jesieni będą zwołane sejmy na dłuższą sesyę jesienną.

Wojna rosyjsko-japońska.

Londyn 4. czerwca. (Telegr. własny.) Kuropatkin — jak donoszą z Szangaju — kazał cofnąć zapasy amunicyi z Liaojanu do Kaiyuen, położonego 50 mil na północ od Mukdenu.

Japończycy mieli w Pekinie zaproponować, aby chińscy żołnierze we wszystkich opróżnionych przez Rosyę miastach spełniali służbę policyjną. Rosyjski poseł Lessar sprzeciwił się temu.

Berlin 4. czerwca. (Telegram własny.) Tutejszy *Localanzeiger* donosi z Tokio, że marszałek polny Jamagata, który we wojnie w r. 1899 dowodził pierwszą japońską armią a później był ministrem wojny, obecnie mianowany został najwyższym dowódcą wszystkich japońskich sił na lądzie i niebawem odjedzie na Liaotung.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska ob. łać. Kanoniczną instytucyę otrzymali: ks. Klemens Swoboda, dziekan i proboszcz z Gurahumory na probostwo w Radowcach, a ks. Antoni Moczarowski, dotychczasowy kooperator w Gurahumorze na probostwo w Solce. Administratorami zamianowani: ks. Jan Buk, dotychczasowy kooperator z Kamionki strumiłowej w Prusach; ks. Franciszek Łuczko b. administrator ze Solki w Gurahumorze.

Przeniesiony ks. Tadeusz Widacki z Prus do Kamionki strumiłowej. Konkurs na opróżnione probostwo w Gurahumorze rozpisano do 15. lipca b. r.

Dyecezya przemyska ob. łać. Prezentę na probostwo w Łużny otrzymał ks. Władysław Kędra, kooperator w Zarszynie.

Z Wiednia telegrafują, że dr. Józef Kallenbach, mianowany został profesorem literatury polskiej na uniwersytecie lwowskim.



Rasowe psy

każdego rodzaju, od najmniejszych karzełków do największych olbrzymów — posyła najdoskonalsze

W. FUCHS, 167
Prag-Klamovka, nr. 6, Böhmen.

Illustrowane cenniki bezpłatnie.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

Herbata

chińsko-rosyjska, zbiór majowy, świeże Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. Dwór Łapszyn Brzeżany.



J. Kapralik Lwów. Cenniki na żądanie.

Dla Pań i Panienek przyjezdnych lub dłużej ohcących zamieszkać osób z inteligentnych rodzin chrześć. **POKOJE** z całem utrzymaniem ul. św. Mikołaja 19, II. piętro. 119

Kucharz, żonaty, w średnim wieku, który pozostawał w pierwszorzędnych kuchniach domów magnackich i restauracyjnych — poszukuje posady od 1. lipca na ordynaryę: Franz, kucharz w Kańczudze. 120

Rządcę dóbr, bardzo zdolnego, energicznego i zaufanego polecam **Kazimierz Jędrzejowicz, Rudnik nad Sanem.** 97

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, oraz wszelkie wyroby ze złota i srebra, poleca **F. Kwaśniewski, Lwów, plac Halicki 3,** przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye. 98

Ekonom z niższą szkołą dublańską, stanu wolnego, w wieku 44 lat, energiczny i sumienny, z chlubnemi świadectwami, mogący się odwołać na rekomendacye wszystkich swoich dotychczasowych chlebodawców, poszukuje miejsca od 1. lipca na wikt, w gospodarstwach niewydzierżawionych, pod kierunkiem właściciela lub rządcy, najchętniej tam, gdzie będzie zapewnione najczęstsze uczęszczanie w święta na nabożeństwa obrządku łacińskiego. Łaskawe zgłoszenia w zamkniętej kopercie pod adresem: Ekonom poste restante Żurawno (koło Żydaczowa). 116

Do wynajęcia na lato idealnie zdrowy, urządzony dom na wsi, wśród łąk i ogrodów, kościół i poczta w miejscu, stacya kolejowa niedaleko. Ceny umiarkowane. Poste restante K. S. Sieniawa. 117

Taczki wyrabia **JAN WARTA w Makowie** (Galicya). 48

Kto chce mieć pewną i ruchomą lokacyę kapitału na 5%, zechce zasięgnąć informacyi w Spółce kredytowej członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, Basztowa 9. 425

Rowery 400

wszelkie przybory dla kolarzy poleca najtaniej

W. Łukasiewicz,
Lwów, Akademicka 26.

Wyszedł wykaz

majątków ziemskich i realności wiejskich do sprzedaży, kupna lub dzierżawy. Kosztuje tylko jedną koronę. Prenumeratorzy mogą się ogłaszać bezpłatnie. Filia „Informatora" **Lwów, Sykstuska 32, I. p.** 427

Do
Rybołowstwa
potrzebne 420
przyrządy
otrzymuje we wielkim wyborze na składzie
Alojzy Hübner,
we Lwowie, Rynek.

Jan Ihnatowicz

poleca niezawodne i wypróbowane
środki do wytępienia owadów domowych
mianowicie:

Fenilin
do wyniszczenia móli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon 120 h.

Ziółka antymolowe
do przechowania futer. Pudełko 1 kor

Papier antymolowy
ochrania od móli futra, suknie, portyery, firanki i meble. Sztuka 6 h.

Grylon
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki itp. Flakon 60 h.

Mikoton
niezawodny środek do wytępienia pluskiew. Flakon 1 kor.

Proszek perski
do wygubienia pcheł itp. owadów, paczka 10 i 20 h. Flakon 40 i 60.

Papier na muchy
sztuka 6 h. 340

We Lwowie: Przy ul. Sykstuskiej l. 25 i przy pl. Maryackim l. 11.
W Krakowie: Sukiennice l. 20.
W Przemyślu: ul. Mickiewicza l. 11.

264

Marka ochronna.

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów
do nabycia u

A. Maczuskiego w Wiedniu
III/2 Erdbergerlände 2.

Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najlepiej i najpewniej farbować można siwe włosy na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny,** nadając włosom najdalej po 15 min. kolor właściwy, tak, że kolor ten przy myciu nie schodzi.

1 flasz. ekstraktu orzechowego k. 6 i 3
1 pudełko z 6 flaszk. na próbę k. 7·50
Mleko orzechowe, reger. włosów k. 6 i 3
Pomada orzechowa i olejki orzech. 4 i 2
Pasta orzechowa do olenlow. brody k. 2
Ekstrakt orzechowy podwójny barwa na brodę . . . . k. 6 i 4

We Lwowie u **Zygmunta Ruckera** apt., w składzie materyałów **Al. Hübnera** i w drogueryi **Piotra Mikolascha i Sp.**

Przy kupnie zwracać uwagę, aby Ekstrakt orzechowy był wyrobu A. Maczuskiego, gdyż znajduje się wiele podobnych podrabianych preparatów.

Zadziwiającym jest dobry gatunek i ceny moich rowerów,



które dostarczam po cenach fabrycznych tylko za gotówkę. Nowe 1904 bicykle z wewnętrznem lutowaniem, podwójnem dzwonkowem łożyskiem, łańcuszkiem rolkowym, wspaniałe modele po 120 koron. Wielki wybór mało używanych rowerów po 80, 90 i 95 koron, w najlepszym stanie Płaszcze gumowe po 7, 8, 9 koron. Węże po 4, 5 do 6 koron. Pompy teleskopowe po 2 kor. Pompy nożne 4 kor. Jedna puszka czarnego albo żółtego laku emalj. 1 k., jedna puszka do niklowania k. 2, torba na narzędzia k. 1·40, kaseta do napraw 60 h. Gumowe t. zw. gryfy za parę 60 h. Wielki specyalny katalog części składowych dla rowerów za nadesłaniem 60 hal. w markach. **M. Rundkakin, Wiedeń, IX/1, Liechtensteinstrasse 23.** Korespondencya polska. 392

30 do 40 koron dziennie

może każdy zarobić bez kapitału i ryzyka jako uboczny dochód. Cenniki bezpłatnie. Zgłoszenia pod: „A. 33" do Biura ogłoszeń „Merkur". Nürnberg, Fürtherstrasse 78. 358

✚ Szczupli ✚

osłabieni i dzieci **nabiorą ciała** po krótkiem użyciu najlepszego środka pożywnego

„Kopolo" (pr. ochron.)

Panie mieć będą wspaniały biust.
W dawkach po k. 1·80 3·60 6·—
na 6 14 30 dni

Pewne działanie. Wiele podziękowań. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. En gros: Fr. Vitek & Co., Prag, Wassergasse nr. 33. **We Lwowie: Piotr Mikolasch i Sp. apt., — Z. Rucker,** apt pod srebrnym orłem. 119

Zakład leczniczy Priessnitzthal
w MÖDLING pod Wiedniem

dla chorych **na nerwy — na cierpienia płuc i krtani — na katar żołądkowy — cierpienia wątroby — choroby brzuszne — hemoroidy — reumatyzmy i ogólne osłabienie.**

Cenniki gratis. 73

Główny lekarz: **Dr. Józef Weiss.**

Metody leczenia:

Leczenie wodą	Inhalacya podług dr. Bulling
Leczenie elektrycznością	Psychotherapia
Powietrzne i słoneczne kąpiele	Kąpiele kwasorodowe
Dobre odżywianie	Masaż
Zdrowotna gimnastyka.	



¼ funt. **paczka** 1 kor., 1·20, 1·40, 1·60 i wyżej.
Indo Ceylon koron 1·30 i 1·70.
Okruchy 70 h., 80 h., 1 kor. i 1 kor. 20h.
Wszystko netto waga cłowa, czyli **500 gramów** — nie 420 gramów za 1 funt rosyjski — o 20% mniejszy.
Proszę wszędzie żądać Herbatę Monopol z Rączką.

Z magazynu JULIUSZA GROSSEGO w Krakowie
Największy zbyt Herbaty w kraju. Gdzie nie ma proszę pisać wprost.
53

Ażeby uznane w całym świecie

Pługi parowe

znalazły w Galicyi i na Bukowinie większe rozpowszechnienie, dostarczają ich najtaniej

John Fowler & Co.

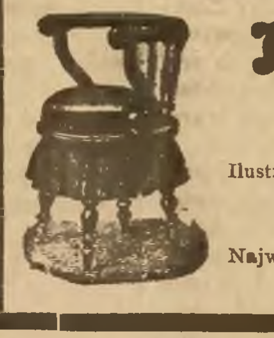
Ci reflektanci, którzyby przed zakupnem **pługów parowych Fowlera,** chcieli je **poprzód wypróbować,** wskazani zostaną **odpowiedni przedsiębiorcy,** którzy wykonują w akordzie orkę **zapomocą aparatów i pługów parowych Fowlera.** 379

Biuro wywiadowcze dla Galicyi i Bukowiny

John Fowler & Co.,
Wien IV|2, Alleegasse 62.

Jeneralne zastępstwo austr.-węg. Thermophor przedsiębiorstwa

Wanny i piece do ogrzewania kąpieli



Guttmanna oryg. patent.

Klozety pokojowe

w różnych formach meblowych
są najlepsze

Ilustr. cenniki gratis i franco wysyła c. k. uprzyw. fabryka klozetów **L. GUTTMANNA, Lwów, Jagielońska 8.**
Największy skład hygienicznych spluwaczek, bidets irrigateurs i papier klozetowy. 405

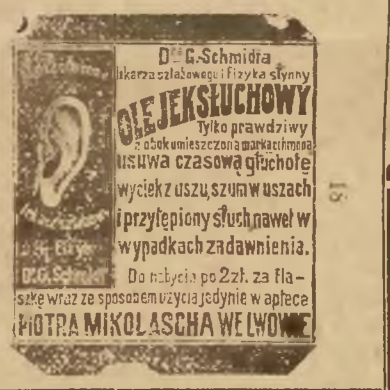
Fotele do wożenia chorych

Łóżka dziecinne
Wózki dziecinne
Krzesła dziecinne

Pasaż Hausmana
Lwowskie 431

Foto-Plastikon

(46 razy premiowane).
Od 5. do 11. czerwca do widzenia
Bohaterska walka o wolność Boerów przeciw Anglikom.
Wstęp 20 halerzy.



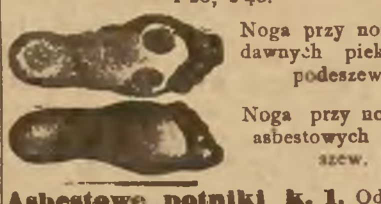
Korzystny 421

uboczny zarobek

znajdą ajenci i panowie (także panie) każdego stanu, którzy mogą rozporządzać kapitałem obrotowym **do koron 600,** sprzedając pierwszorzędny artykuł. Zgłoszenia do **Chr. Bangert, Wien 7, Schottenfeldgasse 3.**

Ochraniajcie swoje nogi

przed nagniotkami, guzami, przemoczeniem, zimnem. Wszystkie te przypadłości powstałe przez nadmierne pocenie i noszenie piekących podeszew, ustają przy noszeniu **Dr. Högyes'a patent. asbestowych podeszew** za parę 80 hal., kor. 1·20, 2·40.



Noga przy noszeniu dawnych piekących podeszew.

Noga przy noszeniu asbestowych podeszew.

Asbestowe potniki k. 1. Odsprzedawcom wysoką prowizyę. Cenniki gratis. Skład główny wyłącznie asbestowych towarów: **Wien I., Dominikanerbastei 21,** róg Franz Josefs Quai. Wysyłka za pobraniem. 154

Pierwszorzędne **Biuro** nauczycielskie **Mm Allement, Trzeciego Maja l. 5,** poleca nauczycielki.

MORSZYN

obok Stryja

Zakład zdrojowo-kąpielowy

własność funduszu wdów i sierót po lekarzach Towarzystwa lekarzy galicyjskich. **Stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu.**

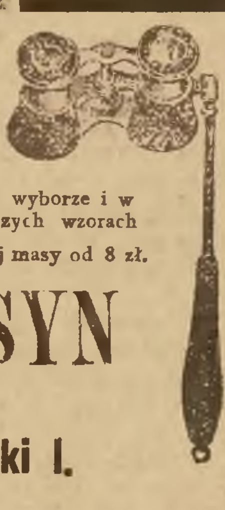
Sezon od 1. czerwca do 30. września.

Informacyj udziela ***dr. Stanisław Jasiński,***
430 **kierownik zakładu.**



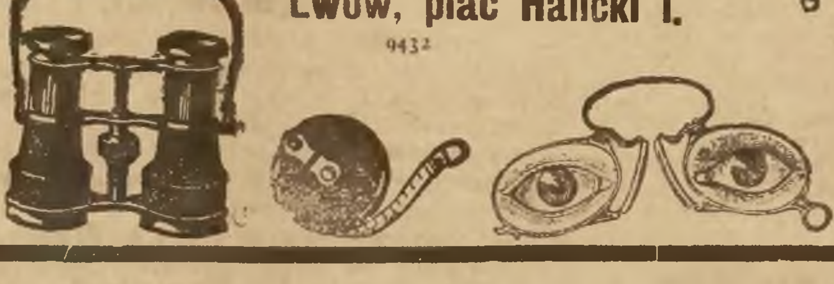
Ostatnie nowości

Nadszedł świeży transport
najnowszych lornetek w dużym wyborze i w najnowszych wzorach
Ceny najniższe (z perłowej masy od 8 zł.



KOPERNICKI i SYN

optycy i mechanicy
Lwów, plac Halicki l.
9432



Zakład leczniczy Baden pod Wiedniem

z 18 ziemno-salinowemi źródłami siarczanemi od + 27° do 36° C. Używanie kąpieli trwa cały rok. Sezon letni od 1 maja do 15 października

Siarczane wody badeńskie używane są od setek lat z najlepszym skutkiem przeciw podagrze, reumatyzmowi, kwasom moczowym, paraliżom itd. — Dom kuracyjny w ocienionym parku, trzy razy dziennie koncert wiedeńskiego stow. koncertowej orkiestry, codziennie przedstawienie teatralne, festyny, wieczorki, wyścigi i wszystkie sportowe zabawy. Elektryczna kolej, wspaniałe hotele, prześliczna okolica. Frekwencya w r. 1903: 28.593 osób.
Wyjaśnienia i prospekty bezpłatnie przez **Komisyę kuracyjną.**

369



Balsam prawdziwy tylko z apteki pod Aniołem stróżem. **A.Thierry'ego** w Pregradzie, k. Rohitsch-Sauerbrunn.

Wszędzie w aptekach do nabycia.
Nieodzownym środkiem w domu i podróży jest

Aptekarza A. Thierry'ego Balsam

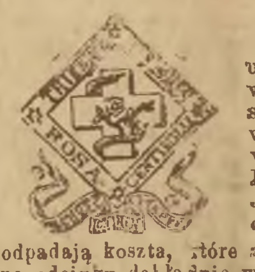
powszechnie uznany. 388

Skuteczny przy złem trawieniu i przy tegoż objawach: jak odbijaniu, zgadze, obstrukcyi, tworzeniu się kwasów, kurczom żołądka, katarze, mdłościom, braku apetytu, wzdęciu etc. etc.

Uśmierza wszelki ból, kaszel, uwalnia od flegmy i czyści. Najmniejsza wysyłka pocztą **12 małych** albo **6 dużych flakonów k. 5·—,** koszta wolne. **60 małych** lub **30 dużych flaszek k. 13·—,** koszta wolne netto.

W drobnej rozsprzedaży na składach kosztuje **1 mała flaszka 30 hl., 1 podwójna flaszka 60 hl.** Proszę uważać na jedyną i prawnie zastrzeżoną prawdziwą tylko markę ochronną zakonnicy: **„Ich dien".**

Jedynie prawdziwy. **Naśladownictwo tej marki,** rozszerzanie i odsprzedaż innych, prawnie niedozwolonych a więc do rozpowszechn. niedozwolonych marek balsamu, **będzie sądownie ścigane.**



Aptekarza A. Thierry'ego **Maść centyfoliowa**

uśmierza ból, zmiękcza, naciąga, goi etc. Najmniejsza wysyłka **2 cegiełki** franko **k. 3·60.** W drobnej rozsprzedaży **k. 1·20** za cegiełkę. Główny skład we Lwowie u Simona Haya & I. dr. Ruckera. Jeżeli się sprowadza wprost, adres: **A. Thierry, apteka pod Aniołem stróżem w Pregradzie k. Rohitsch-Sauerbrunn.** Jeżeli należytość z góry zostanie przysłaną, można o dzień wpierw otrzymać wysyłkę aniżeli za zaliczką i odpadają koszta, które są przy zaliczce, dlatego poleca się z góry płacić i na odcinku dokładnie wypisać adres.

Kawiarnia Amerykańska

68 **przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie.**
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór.

Tylko jeszcze kilka dni.

Ciągnienie już 30. czerwca 1904

król. węgierskiej

Państwowej Dobroczynnej Loteryi

Główna wygrana 150.000 koron.

Razem do wygrania 365.000 k.

Jeden los kosztuje 4 korony.

Losy są do nabycia: w król. węg. dyrekcyi loteryjnej w Budapeszcie (IX. Csepelrakpart, w zabudowaniu urzędu cłowego) we wszystkich urzędach pocztowych, podatkowych, cłowych, salinarnych, na wszystkich stacyach kolejowych, trafikach i kantorach, oraz we wszystkich kolekturach loteryjnych.
353 **Król. węg. Dyrekcya loteryjna.**

WODOCIĄGI

dla miast, gmin, dóbr, zakładów gospodarczo-przem., ogrodów, gmachów publiczn., domów prywatnych itp. Prace doświadczalne dla wydostania wody, poszukiwanie i uchwycenie źródeł, zbiorniki na wodę, rurociągi i wszystkie inne prace w tym zakresie wykonuje fachowo, praktycznie i z pewną gwarancyą: Biuro techniczne dla projektowania i przeprowadzania wodociągów, Pierwsza Przerowska fabryka wodociągów i pomp

Jana Viteze w Przerowie (Morawa).

Urządzenia czerpalń wszelkiego rodzaju, pompy, sikawki, pewne, trwałe, wszelkich systemów.
Cenniki bezpłatnie. 327

Ogród Saski koncert muzyki wojskowej obok rampy kolejowej i **Teatr Rozmaitości.** 390

Utrzymanie zdrowo żołądka

polega głównie na szybkiem i regularnem trawieniu a usunięciu możliwej obstrukcyi. Skutecznym, a przyrządzonym starannie z wyszukanych najlepszych ziół lekarskich, podniecający apetyt, dobrze działający na trawienie, również jako łagodny domowy środek przeczyszczający, który znane skutki nieumiarkowanej złej dyety, przeziębienie, obstrukcyę, zgagę, wzdęcie, nagromadzenie kwasów i kurcze uśmierza, jest **Dr. Rosa balsam na żołądek** z apteki B. Fragnera z Pragi.

OSTRZEŻENIE! Wszystkie części opakowania mają prawnie zastrzeżoną markę ochronną.

102 **Główny skład: Apteka**

B. FRAGNERA, c. k. nadworni dostawcy,
„Pod czarnym orłem", Praga, **Kleinseite 203,** Ecke der Nerudagasse.

Wysyłka odwrotna. Za nadesłaniem koron 2·56 posyła się dużą flaszkę, a za k. 1·50 małą flaszkę, opłacone do każdej stacyi austr.-węg.
Skład w aptekach Austro-Węg. We Lwowie w znanych aptekach.

Na raty miesięczne

polecam grupy losów:

Daty ciągnienia:	Główne wygrane:	
1/2 1/4 1/6 1/8 1/10 1/12	jeden turecki los	3 razy po 600.000 fr. 3 razy po 300.000 fr.
1/2 1/5 1/8 1/11	jeden włoski los czerw. krzyża	2 razy po 35.000 lir 2 razy po 20.000 lir
1/3 1/9	jeden węg. los czerw. krzyża	koron 30.000 i 20.000

płatne w 32½ miesięcznych ratach po 8 koron.

Natychmiastowe niepodzielne prawo wygrania po złożeniu pierwszej raty wprost u mnie. Pierwszą ratę trzeba wysłać przekazem pocztowym wprost do mnie — dalsze raty można posyłać za pomocą czeków kasy oszczędności (wolne od porta).

Edward Urban,
Bankhaus, Brünn, gr. Platz nr. 23—25,
(dom własny).

Rzetelni odsprzedawcy poszukiwani są we wszystkich miejscowościach za stałą, dobrą prowizyą. 411



Kosiarki, grabiarki żniwiarki

„Ideal" oryginalne amerykańskie, firmy **„Deering Division International Harvester Co. w Chicago"**
poleca 394

Towarzystwo rolnicze okręg. w Wieliczce.

Dobry, wypraktykowany środek domowy,

którego nie powinno braknąć w żadnym domu, jest

Ernesta Hess'ego Eucalyptus,

pod gwarancyą czysty, od 12 lat wprost z Australii jako naturalny produkt sprowadzany. **W Niemczech, Austryi i Węgrzech** prawnie zastrzeżony.— Niska cena, bo tylko **1 k. 50 h.** za oryginalną flaszkę, umożliwia każdemu **zaopatrzyć się w to, co zapobiega chorobom a podtrzymuje zdrowie.**

Przeszło 1.500 pochwalnych i dziękczynnych pism
otrzymałem od uleczonych: 144
z bolu piersi, gardła i krzyżów, rwania członków, postrzału, braku oddechu, kataru, bolu głowy, wewnętrznych boleści, zastarzałych ran, chorób skórnych etc.

Każdy powinien sobie sprowadzić bardzo ważną książkę, w której preparaty Eucalyptus, oraz wielostronne nadzwyczaj skuteczne zastosowanie tychże przy wyżej wymienionych chorobach dokładnie jest opisane. W interesie wszystkich cierpiących rozsyłam wszędzie tę książkę bezpłatnie, a dla przekonania czytelników kazałem umieścić wiele świadectw uleczonych.
Proszę uważać dokładnie na markę ochronną.
Klingenthal i. Sa. **Ernst Hess, wysyłka Eucalyptusa.**
Skład: w Haliczu u aptekarza M. Oberlaendera.

Wszelkie kupony
i
wylosowane papiery wartościowe
wypłaca
bez potrącenia prowizyi lub kosztów
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw.
galic akcyjnego Banku hipotecznego

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.